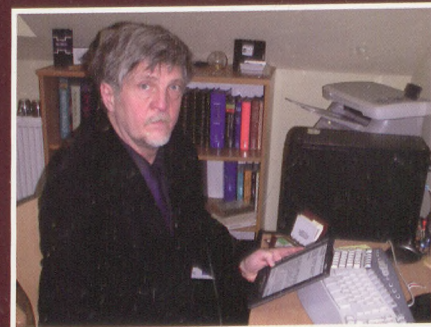


UNIwersytecka

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

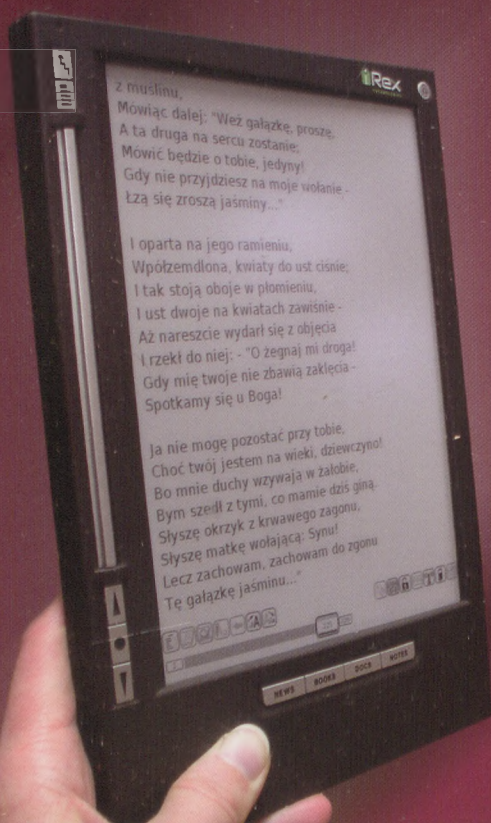
● E-CZYTNIK
NIE-GADŻET
CYFROWY



● WYSTAWA
W BIBLIOTECIE
GŁÓWNEJ UG



● HEWELIUSZE
WRĘCZONE



Koło Naukowe „PENITENTIA”

Koło Naukowe Psychologii Sądowej i Penitencjarnej „Penitentia” zostało założone w 2005 roku. Zrzesza studentów wszystkich lat psychologii oraz pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego. Obecnie liczy około 60 członków. Jego opiekunem naukowym jest dr hab. Beata Pastwa-Wojciechowska. Do zakresu zainteresowań badawczych członków koła należą m.in.: współczesne ujęcie psychologii sądowo-penitencjarnej, obowiązki i prawa biegłego psychologa sądowego, możliwości kształcenia i doskonalenia zawodowego, pojęcie i zakres ekspertyzy sądowej, teorie przestępczości, profilowanie psychologiczne sylwetki nieznanego sprawcy, psychologia sprawców przestępstw, zagadnienia psychopatologiczne znajdujące odzwierciedlenie w opiniowaniu sądowo-penitencjarnym, zagadnienia seksuologiczne w opiniowaniu przestępstw na tle seksualnym, psychologia penitencjarna oraz zagadnienia resocjalizacyjne, psychologia policyjna, model sprawiedliwości naprawczej, mediacje sądowe, negocjacje policyjne, psychologia zeznań świadków. Penitentia na swojej stronie internetowej prowadzi dział informacji o możliwościach dalszego szkolenia (studiach podyplomowych w kraju i za granicą).

Członkowie koła regularnie biorą udział w organizowanych na terenie całego kraju konferencjach naukowych związanych z tematyką działalności (uczestniczyli m.in. w konferencji w Popowie, Katowicach, Słupsku). W grudniu 2005 roku byli współorganizatorami (wspólnie z Instytutem Psychologii UG i Kołem Nauk Psychologicznych „Anima”) Jubileuszowej Konferencji 30-lecia Instytutu Psychologii w Gdańsku, pt. „Przeszłość–teraźniejszość–przyszłość”.

Aby dołączyć do członków koła, wystarczy wypełnić formularz zamieszczony na stronie internetowej.



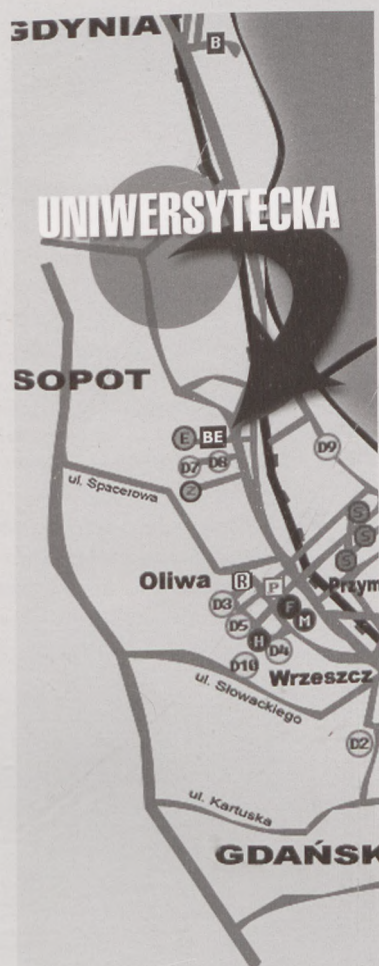
Redakcja
„Gazety Uniwersyteckiej”
mieści się
w Bibliotece Ekonomicznej
w Sopocie,
przy ul. Armii Krajowej 110

Tel. (58) 523-12-62

faks (58) 523-12-63

Adres poczty
elektronicznej:

gazeta@univ.gda.pl



KALEJDOSKOP

E-CZYTNIK NIE-GADŻET
ŚWIATA CYFROWEGO

HEWELIUSZE WRĘCZONE

LITERATURA NIE JEST SPORTEM

CHORZY POTRZEBUJĄ GENISTEINY

PRACOHOLICY DZIECI I IMPREZOWICZE

BIBLIOTEKI CZECH I MORAW

KONDYCJA MAŁYCH
I ŚREDNICH PRZEDSIĘBIORSTW

SPRAWIEDLIWOŚĆ
DLA SKONFLIKTOWANYCH

„ZDOLNY UCZEŃ”
NA UNIWERSYTECIE GDAŃSKIM

KAPRAŁ STUDENT DO CYWILA

PEKIN 2008 NA ROWERZE W ŚWIAT

ZAPROSZENIE NA PRAKTYKI ZAGRANICZNE

DR BENEDYKT SZUMILEWICZ

KUCHNIA ŁAGODZI OBYCZAJE

AKTUALNOŚCI BIURA KARIER

PIERWSZA KRONIKA KRZYŻACKA

OBEJRZYJ SIĘ POSPOLITY EGOISTO

SŁODKO-GORZKI SMAK PLAY-OFFÓW

2

6

8

9

10

12

14

16

17

18

19

20

21

22

24

25

26

27

28

UNIWERSYTECKA

PISMO SPOŁECZNOŚCI AKADEMICKIEJ UNIWERSYTETU GDAŃSKIEGO

Adres redakcji: Biblioteka Ekonomiczna, ul. Armii Krajowej 110, 81-824 Sopot
Tel. (58) 523-12-62; fax (58) 523-12-63. E-mail: gazeta@univ.gda.pl

Wydanie internetowe: <http://gazeta.univ.gda.pl>

Redaktor naczelny: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz (mwisniew@univ.gda.pl)

Dział informacji: Monika Domachowska (md@univ.gda.pl)

Opracowanie komputerowe i skład: Jacek Rembowski (www.irem.pl)

Korekta: Barbara Chylak

Druk: Fundacja Rozwoju Uniwersytetu Gdańskiego

Wydawca: Uniwersytet Gdański

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i redagowania tekstów nie zamówionych.

Projekt okładki i layoutu gazety: Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz

2008/11/18 - 215

Honorowy doktorat

Prof. Ewa Łętowska otrzymała tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego. Senat UG, na wniosek Wydziału Prawa i Administracji, nadał Pani Profesor honorowy tytuł za krzewienie idei demokratycznego państwa prawa oraz kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa. **Prof. Janina Ciechanowicz-McLean** we wniosku zauważyła m.in., że „Profesor Ewa Łętowska jest znanym w Polsce prawnikiem, profesorem prawa, była pierwszym Rzecznikiem Praw Obywatelskich w III RP, sędzią w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, a obecnie jest Sędzią Trybunału Konstytucyjnego. Od roku 1962 aż do chwili obecnej jest pracownikiem naukowym w Instytucie Nauk Prawnych PAN; od asystenta do profesora. Jest autorką kilkuset publikacji; około 50 książek. Z wykształcenia cywilistka, która w swojej karierze powoływana była do rozwiązywania coraz to nowszych zagadnień z zakresu prawa i jego teorii oraz praktyki. Jest prekursorką w Polsce ochrony konsumentów poprzez opracowanie prawa umów konsumenckich i implementację do polskiego systemu europejskiego prawa umów z tego zakresu. (...) Prof. Ewa Łętowska jest prawnikiem o ludzkim obliczu publikującym przez wiele lat popularne felietony nie tylko poświęcone tematyce prawniczej, ale i muzyce klasycznej oraz kulturze. W wyrażaniu swoich sądów jest bezkompromisowa, ale w decyzjach wstrzemięźliwa”. Recenzentami doktoratu zostali **prof. Zbigniew Radwański** z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, **prof. Jan Baszkiewicz** z Uniwersytetu Warszawskiego oraz **prof. Jerzy Zajadło** z Uniwersytetu Gdańskiego. Uroczystość nadania tytułu odbędzie się 19 marca, w dniu święta Uniwersytetu Gdańskiego.

Sprostowanie we „Wprost”



Prof. Andrzej Ceynowa, rektor UG, wygrał proces z tygodnikiem „Wprost”. Tygodnik musi zamieścić sprostowanie rektora dotyczące artykułu z kwietnia ubiegłego roku pt. „Agenci w gronostajach”, w którym opisywano rzekomą współpracę „przywódców antylustracyjnego buntu na uniwersytetach” z SB. Rektor UG zaprzeczył tym informacjom i zwrócił się w trybie prawa prasowego o zamieszczenie sprostowania na łamach „Wprost”, czego nie uczyniono. W efekcie sprawa została skierowana na wokandę warszawskiego sądu. Redakcja ma zamieścić sprostowanie w ciągu 14 dni od uprawomocnienia wyroku.

Czwarty „Kuglart”

Ukazał się czwarty numer magazynu wydawanego i redagowanego przez **Kingę Kuczyńską** z grupy Mamadoo, związaną z Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”. „Kuglart” prezentuje zjawiska związane ze sceną kuglarską, żonglerką, pokazami ognia, teatrami ulicznymi oraz innymi aktywnościami na styku tych sztuk. Jest to pierwsze profesjonalne wydawnictwo tego typu w Polsce. W najnowszym numerze między innymi: skutki fireshow, Flair – widowiska za barem, Poi: Techniki dwuosobowe, Fantazja liny – historia chodzenia po linie, Miejsce kuglarstwa w świecie kultury i sztuki, Ujeżdżanie bestii – pierwsze „kroki” na monocyklu.

Męskość i kobiecość

6 marca w Centrum Dydaktyczno-Konferencyjnym UG w Sopocie odbędzie się III Międzynarodowa Konferencja na temat problematyki kobiecej pt. „Kobieta w kulturze. Męskość



i kobiecość wobec zmian”. Celem konferencji jest analiza postaw i zachowań ludzkich w kontekście różnic płciowych oraz nawiązanie i rozwinięcie współpracy z innymi ośrodkami akademickimi w kraju i za granicą, w zakresie projektów badawczych związanych z problematyką psychologii rodzaju. Podczas jednodniowej konferencji odbędą się wykłady plenarne oraz sympozja tematyczne: „Żaby czy księżniczki – psychologia kobiety” oraz „Kobieta w religiach świata”. W programie znajdzie się również sesja plakatowa oraz pokaz reportażu. Do udziału w konferencji zaproszono wielu znakomitych gości z kraju i zagranicy. Ma ona charakter otwarty. Głównymi jego organizatorami są: Wydział Nauk Społecznych UG, Instytut Psychologii i Katedra Religioznawstwa UG, przy współpracy Koła Nauk Psychologicznych „Anima”, Koła Naukowego Psychologii Sądowej i Penitencjarnej „Penitentia” oraz Koła Psychologii Rodzaju „Tatento”.

Targi Akademia

W dniach 10-12 marca na terenie Kampusu Bałtyckiego UG w Gdańsku Oliwie (przy ulicy Wita Stwosza 55/57) odbędzie się XI Targi Edukacyjne Akademia 2008. Jest to największa na Pomorzu impreza edukacyjna. W tym roku swoją ofertę dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych zaprezentuje ponad 80 szkół wyższych z Polski i zagranicy. Swoje stoiska wystawią wszystkie wydziały i jednostki Uniwersytetu Gdańskiego. Będzie można zapoznać się również z ofertami szkół językowych i policealnych. Tradycyjnie w trakcie targów odbywają się spotkania młodzieży z rektorami uczelni biorących udział w wydarzeniu, a także z dziekanami wydziałów UG. Przyszli maturzyści w tym roku będą mogli zasięgnąć rady ekspertów z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. W programie znajdują się liczne wykłady, warsztaty, pokazy w laboratoriach



i pracowniach naukowych, zwiedzanie Biblioteki Głównej UG. Swoj dorobek zaprezentują studenckie koła naukowe, a program artystyczny przygotowują organizacje kulturalne. Nowością tegorocznych targów jest promocja matematyki jako wiedzy o wszechstronnym zastosowaniu i przyszłego, obowiązkowego przedmiotu maturalnego. W zeszłym roku Targi Akademia odwiedziło ponad 19 tys. osób, a wzięło w nich udział 84 wystawców.

Legitymacje elektroniczne

31 marca na Uniwersytecie Gdańskim tracą ważność papierowe legitymacje studenckie. Obowiązek ich wymiany nie dotyczy tylko studentów ostatniego roku, tzn. V roku jednolitych studiów magisterskich, III roku licencjackich oraz II roku studiów magisterskich II stopnia. Opłata za nową legitymację wynosi 17 złotych. Pełni ona jednocześnie rolę karty bibliotecznej, a po aktywowaniu w ZKM może także spełniać funkcję karty komunikacji miejskiej. Wniosek o wydanie legitymacji należy składać na stronie: <https://ps.ug.gda.pl>.

Spotkanie z poetą



24 stycznia w auli Biblioteki Głównej UG odbyło się spotkanie z **dr. Ostapem Sływyskim** – poetą, tłumaczem (m.in. Andrzeja Stasiuka) i krytykiem literackim, pracownikiem uniwersytetu we Lwowie. Spotkanie zorganizowała, z okazji wydania nowego numeru, redakcja czasopisma artystycznego „Korespondencja z Ojcem”, wraz z Akademickim Centrum Kultury UG „Alternator”. Głównym punktem wydarzenia był wykład pt. „Rozwój poezji ukraińskiej w latach 1970-2008”. Program pobytu poety obejmował także promocję nowego numeru czasopisma „Korespondencja z Ojcem”, które jest efektem współpracy grupy twórców związanych z Uniwersytetem Lwowskim i trójmiejskiego środowiska literackiego. W ostatniej edycji periodyku znalazła się specjalna część ukraińska, której patronem jest właśnie dr Ostap Sływyski. Pobyt poety i tłumacza odbywał się w ramach wymiany kulturalnej między Polską a Ukrainą. W najbliższej przyszłości grupa trójmiejskich twórców uda się z rewizytą do Lwowa. Zaplanowane są także kolejne spotkania środowisk literackich obu miast, w tym przyjazd do Trójmiasta innych autorów skupionych wokół Uniwersytetu Lwowskiego.

Slawa

Doroczne święto Katedry Sławistyki – Slawę – obchodzono 27 stycznia, w auli Wydziału Filologiczno-Historycznego. W programie znalazło się wspólne odśpiewanie hymnu do św. Sawy, wykład pt. „Współczesny teatr Słowian Południowych” **prof. Jadwigi Sobczak** z Uniwersytetu Łódzkiego, śpiewy

cerkiewne w wykonaniu **Kazimierza Kotowicza**. Podczas uroczystości **Zoran Surla** z Nowego Sadu zaprezentował wybrane zagadnienia z tradycji kultury serbskiej. Na gości czekał także sławski poczęstunek, m.in. kolać i żito.

Debata o muzeach

29 stycznia w Muzeum Narodowym w Gdańsku odbyła się debata pt. „Muzea w krajobrazie turystycznym regionów. Kultura – Turystyka – Biznes. Korzyści z symbiozy”. W dyskusji wzięli udział eksperci: **dr Maciej Rydel** (Uniwersytet Gdański), **dr hab. Barbara Marciszewska** (Akademia Wychowania Fizycznego i Sportu), **Stanisław Sikora** (PTTK O/Gdańsk) i **Barbara Augustyniak** (Muzeum Powstania Warszawskiego). W programie spotkania znalazł się także występ zespołu Flamenco El Duende oraz zwiedzanie wystawy „Złoty wiek malarstwa flamandzkiego. Rubens, van Dyck i Jordaens (1608-1678)”.

Białoruś – Polska

W Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego do 25 lutego można oglądać wystawę „Białoruś – Polska: 15 lat bliżej”, przygotowaną przez Konsulat Generalny Republiki Białorusi w Gdańsku. Prezentowane prace pochodzą z archiwów Ambasady Białorusi w Polsce, Konsulatu Generalnego w Gdańsku, Białoruskiej Agencji Informacyjnej BelTA, z polskich i białoruskich zbiorów prywatnych oraz z zasobów Biblioteki Uniwersyteckiej (książki w języku białoruskim i na temat Białorusi). Ekspozycja została zorganizowana w ramach obchodów 15-lecia działalności Konsulatu Generalnego Republiki Białorusi w Gdańsku.

Nowa „Krecha”

Pismo „Krecha” powstało w lutym 2006 roku. Wywodzi się z pracowni grafiki **prof. Jerzego Krechowicza** z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku i jest narzędziem plastyki oraz komentarzem na temat mass mediów. Do tej pory wydano pięć numerów. Pismo powstaje w kooperacji Akademii Sztuk Pięknych oraz Akademickiego Centrum Kultury UG „Alternator”. „Kreche” w wersji elektronicznej można przejrzeć na stronie: www.myspace.com/krechamagazine.

Spory w środowisku akademickim



6 marca na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego odbędzie się konferencja na temat „Rozwiązywanie sporów w środowisku akademickim”. Tematyka konferencji ma charakter nowatorski, a jej celem jest przekazanie idei i zainicjowanie działań zmierzających do stosowania alternatywnych metod rozwiązywania sporów, takich jak mediacja czy wspomagana rozmowa. Spory i konflikty na uczelniach są elementem życia studentów wywodzących się z różnych środowisk, reprezentujących odmienne wartości, znajdujących się w nowych sytuacjach. Konflikty nie omijają pracowników naukowych, których praca ma przede wszystkim charakter samodzielny, rzadko grupowy, a indywidualne podejście do zagadnień często decyduje o jej wartości. Spory dotyczą również pracowników administracyjnych, którzy mają do czynienia z trudnymi sytuacjami ze studentami.

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W konferencji wezmą udział m.in. specjaliści ze Stanów Zjednoczonych, mający wieloletnie doświadczenia we wdrażaniu metod rozwiązywania sporów oraz systemu zarządzania konfliktami na wyższych uczelniach. Konferencja ma wymiar praktyczny. Część wykładów zostanie zaprezentowana w formie warsztatów. Przewidziany jest również pokaz filmu prezentującego spór między pracownikami uczelni i sposób jego rozwiązania. Konferencja skierowana jest zarówno do studentów, jak i do pracowników naukowych i administracyjnych. Więcej informacji można znaleźć na stronie: www.mediacje.wpia.uw.edu.pl. Konferencja została przygotowana przez Centrum Pozasądowego Rozwiązywania Sporów, w ramach obchodów 200 rocznicy powstania Wydziału Prawa i Administracji UW.

Nagroda za rozprawę



Dr Szymon Ziętkiewicz otrzymał Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za rozprawę doktorską „Współdziałanie białek opiekuńczych systemów Hsp70 i Hsp100 w reaktywacji agregatów białkowych”. Nagrodzona rozprawa powstała w Katedrze Biologii Molekularnej i Komórkowej, pod kierunkiem **prof. Krzysztofa Liberka**, i została obroniona w 2006 roku.

„Enter” dla programistów

Program stażowy „Enter”, prowadzony przez Pion Software & Consulting Altkom S.A., powstał w 2007 roku. Jego tegoroczna edycja skierowana jest do młodych programistów, absolwentów kierunków informatycznych, matematycznych i inżynierskich odznaczających się rokującymi umiejętnościami w zakresie programowania i silną motywacją do rozwoju zawodowego w strukturach międzynarodowej firmy informatycznej. Ideą jest pozyskanie z rynku pracy grupy 24 młodych, dopiero startujących w życie zawodowe informatyków i przygotowanie ich pod względem merytorycznym i praktycznym do procedury certyfikacji oraz do późniejszej kariery zawodowej w firmie realizującej kompleksowe projekty informatyczne. Szkolenie odbywa się w obrębie trzech ścieżek zawodowych: programista Java, programista .Net, analityk. Po jego zakończeniu młodzi adepci rozpoczynają 18-miesięczny płatny staż w Altkom Software & Consulting. Wyróżniający się stażyści mogą liczyć na cenne nagrody rzeczowe (m.in. komputery, oprogramowanie). Nabór do programu, który startuje na początku marca, odbywa się na zasadach konkursowych, a weryfikacja kandydatów oparta jest wyłącznie na kryteriach merytorycznych. W trakcie stażu kursanci otrzymują stypendia pieniężne oraz darmowe zakwaterowanie, wraz z wyżywieniem w wygodnym ośrodku szkoleniowym firmy w Warszawie. „Enter” jest w założeniu

programem cyklicznym. Organizator prognozuje, że w przyszłości będzie on szansą na zawodowy start nie tylko dla polskich studentów i młodych specjalistów, lecz także dla gości z Ukrainy i Białorusi. Strona internetowa programu: www.altkom.pl/enter

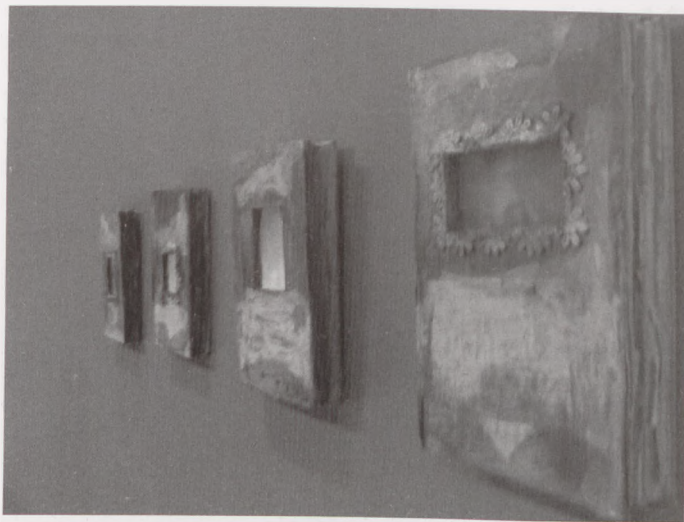
Ułatwienia dla dyslektyków

Najprawdopodobniej w przyszłym roku akademickim w regulaminie studiów UG znajdzie się zapis dotyczący studentów z orzeczoną dysleksją. Stosowna regulacja ma umożliwić m.in. wydłużenie czasu trwania egzaminu, pisanie na komputerze oraz nieobniżanie oceny za błędy ortograficzne. Zapis ma dotyczyć kierunków studiów, gdzie poprawność pisania nie jest wyjątkowo istotna (czyli nie obejmie on np. filologów). Jeszcze w tym roku zostanie przeprowadzona akcja informacyjna na temat dysleksji skierowana do wykładowców Uniwersytetu Gdańskiego.

Opłaty w przewodach doktorskich

Prof. Barbara Kudrycka, minister nauki i szkolnictwa wyższego, wystosowała list w sprawie niedopuszczalności pobierania opłat za czynności w przewodach doktorskich od osób ubiegających się o nadanie stopnia doktora. Pani minister wyjaśnia, że pobierania takich opłat nie przewidują przepisy ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym oraz ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. „Nakładanie obowiązków na osoby fizyczne, takich jak wnoszenie opłat w szczególności za przeprowadzenie czynności w przewodzie doktorskim, zgodnie z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP i utrwalonym w tym zakresie orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego, może być dokonywane jedynie w drodze ustawy. Kwestii tych nie mogą zatem regulować (i nie regulują) akty normatywne o charakterze wykonawczym. Tym bardziej zakaz ten dotyczy aktów wewnętrznie obowiązujących w uczelni, tj. uchwał organów kolegialnych lub zarządzeń organów jednoosobowych.” – pisze prof. Barbara Kudrycka.

Sztuka książki



W styczniu w Pomorskim Parku Technologicznym w Gdyni można było oglądać międzynarodową wystawę nietypowych książek pt. „Czas”. Ekspozycja była pokłosiem Międzynarodowego Festiwalu Książki Artystycznej i zarazem cyklicznego konkursu organizowanego przez warszawski oddział Związku Polskich Artystów Plastyków. Zaprezentowano na niej ponad 140 eksponatów; w tym książki

unikatowe oraz prace nawiązujące do recepcji książki, a także liBeraturę, w której książka nie jest jedynie pojemnikiem dla tekstu, ale integralną częścią dzieła. Wystawa została połączona z jednodniową konferencją interdyscyplinarną poświęconą fragmentowi polskiego dziedzictwa narodowego, jakim są, nieznane szerszemu odbiorcy: sztuka książki, książki artystyczne, liBeratura oraz e-booki. Podczas sesji został zaprezentowany poemat kinetyczny **Zenona Fajfera** „Primum Mobile”. Fotoreportaż z wystawy można znaleźć na trzeciej okładce „Gazety Uniwersyteckiej”.

Konkurs z prawa finansowego

25 lutego br. w auli Wydziału Prawa i Administracji UG odbędzie się I etap Konkursu Wiedzy o Prawie Finansowym, do którego mogą przystąpić osoby uprawnione do składania egzaminu z prawa finansowego. Pierwsza część jest przeprowadzana wspólnie dla studentów obydwu kierunków, drugi etap (przełom marca i kwietnia) oddzielnie dla prawa i dla administracji. Na każdym z kierunków laureaci (miejsca I-III) otrzymują oceny bardzo dobre z egzaminu oraz cenne nagrody książkowe.

I etap polega na rozwiązaniu testu wielokrotnego wyboru z zakresu prawa finansów publicznych. Do rozwiązania wymagana jest znajomość: konstytucji, ustawy o finansach publicznych, ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, ustawy o regionalnych izbach obrachunkowych, ustawy o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych.

Szczegółowy wykaz aktów prawnych obowiązujących na poszczególnych etapach oraz regulamin konkursu znajdują się na stronie internetowej koła, w zakładce Materiały. Adres strony: <http://www.prawo.univ.gda.pl/knpf/>

Młynarz z Sanssouci

Kancelaria Wardyński i Wspólnicy, jedna z największych niezależnych firm prawniczych w Polsce, lider rankingów polskich i zagranicznych w dziedzinie postępowań sądowych i arbitrażu, organizuje konkurs dla studentów i absolwentów prawa na skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego „Młynarz z Sanssouci”.

Konkurs składa się z dwóch etapów: I – pisemny, polega na przygotowaniu skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego na podstawie jednego z dwóch stanów faktycznych – Pomorski Koń Gorąckowisty i Mocna Wiśnia. Z kolei etap II, ustny (finałowy) polega na obronieniu sporządzonej przez sześciu finalistów skargi przed wojewódzkim sądem administracyjnym, w którego rolę wcieli się jury. Potem nastąpi zmiana ról i każdy finalista z roli skarżącego przejmie rolę strony przeciwnej, czyli organu administracji. Na zgłoszenia prac uczestnicy konkursu mają czas do 21 marca br. Więcej informacji: Beata Niemczuk, tel. 022 437 82 00, 022 537 82 00.

Zaprosili nas:

• Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Wybickiego w Sopocie – na spotkanie ze Stefanem Chwinem, w ramach Dyskusyjnego Klubu Książki

• Biuro Promocji Kultury i Centralne Muzeum Morskie – na koncert „Meksykański wieczór”, pod patronatem honorowym Ambasady Meksykańskich Stanów Zjednoczonych

• Centrum Studiów Azji Wschodniej – na uroczystość rozpoczęcia chińskiego nowego roku

• Rada Miasta Gdyni – na uroczystą sesję w 82. rocznicę nadania Gdyni praw miejskich

Kalendarium Wyborcze UG

określone przez Uczelnianą Komisję Wyborczą

- Do końca października roku poprzedzającego rok wyborczy (25 października 07) – ustalenie przez Senat UG liczby członków UKW.
- Do końca listopada roku poprzedzającego rok wyborczy (29 listopada 07) – wybór członków UKW.
- Do 17 stycznia 2008 – uchwalenie przez Senat UG ordynacji wyborczej UG.
- Do 8 lutego 2008 – powołanie przez rady wydziałów wydziałowych komisji wyborczych.
- Do 15 lutego 2008 – zebrania wydziałowych komisji wyborczych z udziałem przedstawiciela UKW.
- Do 29 lutego 2008
 - wybory elektorów na wydziałach, w jednostkach międzywydziałowych, pozawydziałowych i w Bibliotece Głównej UG
 - wybory elektorów z grupy studentów, doktorantów, pracowników nie będących nauczycielami akademickimi.
- 10 marca 2008 – pierwsze zebranie Uczelnianego Kolegium Elektorów i otwarcie listy kandydatów na rektora UG.
- 17 marca 2008 – drugie zebranie UKE, ustalenie listy kandydatów na rektora i ewentualne wyznaczenie terminu spotkań przedwyborczych z kandydatami.
- 7 kwietnia 2008 – trzecie zebranie UKE – wybór rektora.
- 14 kwietnia 2008 – czwarte zebranie UKE – ustalenie listy kandydatów na prorektorów zgłoszonych przez rektora elekta, wskazanie zakresu obowiązków prorektorów.
- 21 kwietnia 2008 – piąte zebranie UKE – wybór prorektorów.
- Do 4 maja 2008 – posiedzenia rad wydziałów i otwarcie listy kandydatów na dziekana.
- Do 9 maja 2008 – posiedzenia rad wydziałów – ustalenie listy kandydatów na dziekanów i ewentualne wyznaczenie terminu spotkań z kandydatami.
- Do 16 maja 2008 – posiedzenia rad wydziałów – wybór dziekana.
- Do 23 maja 2008 – wybory prodziekanów i senatorów UG oraz rad wydziałów.
- Do 31 maja 2008 – ustalenie przez rady wydziałów struktury rad instytutów, wybory kandydatów na dyrektorów instytutów, wybory przedstawicieli Biblioteki Głównej do Rady Bibliotecznej.
- 31 sierpnia 2008 – upływa kadencja obecnych organów UG.

Jest taka formuła amerykańska, która bardzo mi się podoba: „Czytam, bo jestem biedny”, w domyśle – bo chcę się czegoś dowiedzieć. Polak powie: „Nie czytam, bo jestem biedny, bo nie stać mnie na książki”. Mimo że o Amerykanach mówimy bardzo brzydkie rzeczy – na przykład, że nie mają kultury – to chociaż w tym przypadku należy ich naśladować – mówi prof. Marek Adamiec

Do czego służy e-czytnik?

Jest to urządzenie przede wszystkim do czytania rozmaitych publikacji, na świecie obecnie tak samo przydatne jak odtwarzacz MP3. Nie jest przeznaczone tylko do książek, ale może także ułatwiać obieg dokumentów w instytucjach i pomagać oszczędzać papier. W Polsce na razie nie ma prenumeraty gazet elektronicznych, ale gdyby była, to możliwe jest otrzymywanie na e-czytnik prasy codziennej. U nas jest to coś nowego, ale we w miarę cywilizowanym świecie e-czytnik jest wykorzystywany na co dzień.

Jakie są jego zalety?

Jest wygodniejszy od laptopa – nie ma klapki, nie jest nieporęczny, nie trzeba go rozkładać. Posiada zupełnie inny ekran, który nie oślepia, jest lepszy od papieru, nie ma załamań. Można czytać, nie niszcząc oczu. Każdy papier ma określoną fakturę i gdy jest złe oświetlenie, to wzrok się niszczy. Ponadto na e-czytniku można dowolnie powiększać czcionkę. To jest doskonałe urządzenie dla osób niedowidzących. E-czytnik umożliwia prowadzenie notatek, na przykład na marginesie książek. Załączony jest specjalny rysik, a także gumka, którą można wymazać wcześniejsze zapiski. Istnieje możliwość wyszukiwania pojęć. Samemu można określić kryteria i przeszukać cały księgozbiór pod kątem jakiegoś hasła albo rymów do danego słowa.

Stanowi ułatwienie w pracy naukowej. Po przygotowaniu wykładu zamiast gubić się z notatkami papierowymi – korzystamy z e-czytnika. Nie ma konieczności drukowania papierów potrzebnych tylko na chwilę. Dla pracownika naukowego to jest bardzo duże ułatwienie.

Czytnik możemy wziąć ze sobą do ekspresu, na przykład relacji Gdańsk-Kraków, i podelektować się tym, na co

E-CZYTNIK

nie-gadżet świata cyfrowego

Z prof. Markiem Adamcem, kierownikiem Zakładu Wiedzy o Mediach, rozmawia Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

mamy ochotę. Wyjeżdżając na wakacje, zabierzemy tyle książek, ile zechcemy, i nie będziemy martwić się o to, kto będzie dźwigał walizkę. Wszystko zmieści się na karcie pamięci wielkości nawet nie znaczka pocztowego, a paznokcia.

A jakie wady?

Zmiana przyzwyczajęń. Najtrudniejsza w kulturze jest właśnie zmiana przyzwyczajęń. Ekologiczność e-czytnika też jest wadą, ponieważ zmniejszenie zużycia papieru spowoduje, że papiernie nie będą miały z czego się utrzymać. Rezultatem będzie redukcja kosztów produkcji książki do jednej trzeciej obecnych kwot. Z punktu widzenia czytelnika to jest jednak plus. Są książki, które chce się mieć na półkach, i takie które chce się tylko przeczytać, po czym nie wiadomo co z nimi zrobić. Zamiast kupować papierową cegłę, można nabyć licencję e-publikacji. E-książki budzą jednak obawy wydawców. To jest to samo doświadczenie co wydawców płyt muzycznych. Ruch MP3 istnieje i nie

da się go zatrzymać. Raczej warto się dostosować niż bronić na wszelkie możliwe sposoby. Pisarzem, który pierwszy opublikował powieść w Internecie, był Stephen King. Spróbował dla zabawy, co z tego wyjdzie, i wyszedł mu ponad milion dolarów.

E-czytnik niewiele waży, co jest koszmarną wadą, ponieważ normalnie dziecko bierze ze sobą do szkoły około 12 kilogramów podręczników. Zamiast taszczyć je, może nie tyle zabierać to urządzenie, co samą kartę pamięci. Niestety – w efekcie dziecko nie ma czego nosić w tornistrze, co jest wadą, ponieważ również wymaga zmiany przyzwyczajenia.

Dotyczy to także egzaminów. Można na przykład wprowadzić do e-czytnika test egzaminacyjny. W takiej sytuacji niepotrzebna jest komisja, nie ma możliwości dokonywania poprawek, naciągania czy fałszowania wyników testu. I to jest nieszczęście świata cyfrowego.

Spotkałam się z narzekaniami na jego czarno-biały ekran...

Tak, ekran jest czarno-biały. Ale czy czytamy wiele książek kolorowych? Albumy, atlasy geograficzne, gdzie kolor odgrywa niebagatelną rolę, pozostaną. Natomiast klasyka literatury pięknej jest ilustrowana czarno-biało. Zdjęcia w takich kolorach prezentują się w e-czytniku bardzo dobrze. Kolejną jednak wadą jest to, że tutaj nie można zainstalować gier ani przerobić tego urządzenia na telefon. My nadal żyjemy w anachronicznej kulturze „trzy w jednym”, a świat przechodzi na funkcjonalne urządzenia, wykonujące dobrze jedną rzecz. Jeżeli np. ktokolwiek w miarę przytomny będzie chciał czytać literaturę z wyświetlacza telefonu komórkowego, to bardzo szybko sprawi sobie okulary, bo jednak wyświetlacze telefonów nie są do tego przeznaczone. Żyjemy w świecie gadżetów elektronicznych, które muszą być kolorowe, błyszczące. A e-czytnik jest urządzeniem czysto praktycznym, spełniającym porządnie określoną funkcję. Dla mnie jego zaletą jest to, że nie mogę na nim odebrać poczty ani SMS-a. Mam nadzieję, że nikt nie wmontuje mi tutaj telefonu komórkowego, e-czytnik nie będzie kolorowy i nie będzie wykonywał wszystkiego. Wtedy bowiem nie będę mógł czytać, tylko będę się zajmował innymi sprawami.

Czyli e-czytnik ma same zalety, które dla niektórych mogą być wadami.

W Polsce bardzo trudno cokolwiek zmienić; nasze nawyki mają bardzo utrwalony charakter. Jesteśmy krajem zacofanym i będziemy nim nadal. Pod względem rozwoju infrastruktury cyfrowej pozostajemy 50 lat za Grecją, a Grecja do potęg nie należy. Dobrze byłoby, gdybyśmy przestali żyć mitem państwa postępu. Realizujemy plan społeczeństwa informacyjnego, nie bardzo wiedząc, o co w nim chodzi.

Jest taka formuła amerykańska, która bardzo mi się podoba: „Czytam, bo

jestem biedny”, w doświadczenie – bo chcę się czegoś dowiedzieć. Polak powie: „Nie czytam, bo jestem biedny, bo nie stać mnie na książki”. Mimo że o Amerykanach mówimy bardzo brzydkie rzeczy – na przykład, że nie mają kultury – to chociaż w tym przypadku należy ich naśladować.

Nie ma obawy, że w Polsce e-czytnik natychmiast się upowszechni. Najwcześniej nastąpi to za około 150 lat, kiedy przeżyjemy już euforię związaną z odtwarzaczami MP3. Podobnie jest z podpisem elektronicznym, który na świecie funkcjonuje, a u nas postęp w tym kierunku odbywa się bardzo powoli.

Poważnie jednak mówiąc – myślę, że w instytucjach rozsądnych e-czytnik się przyjmie. To jest nieprawdopodobna oszczędność i ułatwienie pracy.

Czy Uniwersytet Gdański planuje zakup e-czytników?

Obecnie prawnicy przygotowują tekst umowy. Firma zajmująca się dystrybucją czytników w Polsce udostępni na korzystnych warunkach określoną ich liczbę. Znajdą się m.in. w bibliotece. W sytuacji gdy istnieje tylko jeden egzemplarz książki, w dodatku niedostępny, po przygotowaniu go w formie elektronicznej problem zostanie rozwiązany. Byłby to koniec mitu książki, która zaginęła.

Wydawnictwa przygotowują publikacje w formacie pdf. Zamiast czekać, aż dana pozycja dotrze do księgarni, można wykupić licencję i dysponować książką nazajutrz po jej złożeniu. Myślę, że wszystkie publikacje Wydawnictwa UG będą mogły w ten sposób być dostępne w uniwersyteckich czytelniach. E-czytniki znajdują się także w Zakładzie Wiedzy o Mediach. Mam nadzieję, że stopniowo zaczną się pojawiać również w innych miejscach. Tak jak pojawiły się laptopy – urządzenia, bez których obecnie nie wyobrażamy sobie pracy.

Dziękuję za rozmowę.



Zespół ds. Opracowania Założeń Reformy Systemu Nauki oraz Założeń Reformy Systemu Szkolnictwa Wyższego

1 lutego minister nauki i szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka powołała Zespół do spraw Opracowania Założeń Reformy Systemu Nauki oraz Założeń Reformy Systemu Szkolnictwa Wyższego.

Budowa gospodarki opartej na wiedzy stwarza konieczność wprowadzania zmian w systemie finansowania badań naukowych i prac rozwojowych, tak aby sprostać wymogom rosnącej konkurencji na rynku nie tylko krajowym, ale także europejskim i światowym. Szkolnictwo wyższe również podlega coraz większej konkurencji na rynku globalnym i europejskim.

Wprowadzenie zobiektywizowanych i czytelnych procedur rozdziału środków finansowych na działalność B+R oraz szkolnictwo wyższe, wdrożenie skuteczniejszych i sprawniejszych metod zarządzania jednostkami naukowymi, a także doskonalenie standardów kształcenia, uzyskiwania kwalifikacji oraz rozwoju kadry nauki i szkolnictwa wyższego ma przyczynić się do osiągnięcia nadrzędnego celu przedsięwzięcia reformatorskiego, tj. podwyższenia jakości prac badawczych i rozwojowych, podniesienia jakości nauczania oraz wzrostu międzynarodowej konkurencyjności nauki i szkolnictwa wyższego w Polsce.

W kontekście rozpoczynającej się poważnej i rzeczowej debaty nad zmianami w polskim systemie nauki i szkolnictwa wyższego powołanie zespołu, który opracuje założenia zmian systemu zarządzania i finansowania nauki oraz systemu szkolnictwa wyższego, staje się koniecznością.

E-biznes w przyszłości

Dyskusja na temat obecnego i przyszłego stanu rozwoju gospodarki elektronicznej była celem II konferencji naukowej „E-biznes podstawą ekonomii przyszłości”, która odbyła się w dniach 9-10 lutego w Wieżycy. W dyskusji wzięła udział kadra naukowa Uniwersytetu Gdańskiego oraz innych ośrodków naukowych, przedstawiciele kół naukowych z całej Polski, a także administracji publicznej wspierającej innowacyjne formy prowadzenia działalności gospodarczej, między innymi Departamentu Rozwoju Gospodarczego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego i Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego. O najnowszych rozwiązaniach praktycznych przeróżnych aspektów E-Commerce opowiadali pracownicy przedsiębiorstw zajmujący się dziedziną biznesu elektronicznego w praktyce.



Po raz 20 przyznano nagrody naukowe im. Jana Heweliusza. Za dokonania w dziedzinach humanistycznych nagrodę otrzymała prof. Małgorzata Książek-Czermińska, a w naukach ścisłych i przyrodniczych prof. Marcin Pliński.

Fot. Wojtek Jakubowski /KFP

HEWELIUSZE

wręczone

Nagroda Naukowa Miasta Gdańska

Profesorzy, Małgorzata Książek-Czermińska i Marcin Pliński, są tegorocznymi laureatami Nagrody Naukowej Miasta Gdańska im. Jana Heweliusza. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 28 stycznia. Te prestiżowe laury przyznawane są od 1987 roku za wybitne osiągnięcia naukowe w dwóch dziedzinach: nauk ścisłych i przyrodniczych oraz nauk humanistycznych. O przyznaniu Heweliuszy decyduje dziesięcioosobowa kapituła.

Specjalistka od teorii literatury

Po raz pierwszy nagrodę otrzymała kobieta. Małgorzata Książek-Czermińska została nagrodzona za wybitne osiągnięcia w teorii literatury – za prace o czasie, o trzech modelach autobiografii oraz o związkach literatury i sztuki. Laureatka jest wybitną specjalistką od teorii literatury. Ukończyła studia na Uniwersytecie Warszawskim, ale naukową karierę związała z Uniwersytetem Gdańskim. Od 1985 roku kieruje Zakładem Współczesnej Literatury Polskiej, a od 1998 – Filologicznym Studium Doktoranckim na Wydziale Filologiczno-

-Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Prof. Małgorzata Książek-Czermińska zasygnęła jako autorka książek: „Czas w powieściach Parnickiego” „Autobiografia i powieść, czyli Pisarz i jego postacie”, „Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie”, „Gotyk i pisarze. Topika opisu katedry”. Współpracowała z prof. Marią Janion. Brała udział w powstaniu serii „Transgresje”. Wykładała za granicą, przede wszystkim w USA i Wielkiej Brytanii. Jest też redaktorem naukowym podręcznika do nauki literatury polskiej w szkole średniej na Białorusi.

Ekspert od sinic

Drugi laureat, prof. Marcin Pliński, został uhonorowany za rozwinięcie unikatowych badań dotyczących zmian ekologicznych w Bałtyku, ze szczególnym uwzględnieniem inwazji cyanobakterii. Przez dwie kadencje był dziekanem Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi UG oraz dyrektorem Centrum Biologii Morza Polskiej Akademii Nauk w Gdyni. W 1996 roku został wybrany na stanowisko rektora Uniwersytetu Gdańskiego i pełnił tę funkcję przez dwie kadencje. Podjął i rozwinął unikatowe badania nad zmianami ekologicznymi w Bałtyku, spowodowanymi nasilającą się presją człowieka. Jako pierwszy zwrócił uwagę na rolę sinic – w latach siedemdziesiątych opracował matematyczny model inwazji sinic. Stworzył jedyny w Polsce i wiodący w Europie ośrodek badań nad toksycznymi sinicami. Za sprawą jego osiągnięć naukowych Zakład Biologii i Ekologii Morza UG został włączony do sieci eksperckich laboratoriów objętych działalnością Konwencji Helsińskiej.

W ostatnim czasie podjął badania nad toksycznością sinic w warunkach naturalnych i hodowlanych, poszukując przyczyn groźnych dla gospodarki morskiej trujących zakwitów. Jest przewodniczącym Komitetu Badań Morza i Komitetu Ekologii Polskiej Akademii Nauk.

”

*Lubię podróżować,
z każdej wyprawy coś wynoszę.
Niezależnie od tego czy wyjazd jest
do Kościerzyny, Bydgoszczy,
czy do jakiegoś miejsca
w Stanach Zjednoczonych*

Jest Pani pierwszą kobietą – laureatką Nagrody Heweliusza. Wśród tylu innych nagród, które Pani profesor otrzymała, czy Heweliusz jest ważny?

Bardzo się cieszę, bo tę nagrodę otrzymują wybitni uczeni, znani nie tylko w Polsce. Należać do tego grona to dla mnie zaszczyt.

Współpracowała Pani przez lata z prof. Marią Janion. Kim ona jest dla Pani?

To ja nazwałam ją mistrzynią i to określenie na stałe do niej przylgnęło, bo wyraża istotę rzeczy. Wywarła ogromny wpływ nie tylko na mój rozwój naukowy, ale też na moje zainteresowania, poglądy, nawet na moje życie. Kończyłam studia na Uniwersytecie Warszawskim, gdy zaproponowano mi pracę w Gdańsku. W tamtych czasach tu dopiero zaczynało się kształtować naukowe środowisko humanistyczne. Trochę się obawiałam, czy będę miała szanse dalszego rozwoju intelektualnego. Ale wiedziałam, że Janion pracuje na gdańskiej polonistyce, dojeżdżając tu z Warszawy, i to miało wpływ na moją decyzję. Wiedziałam, że przy niej nie muszę się obawiać.

Pani profesor, czy może Pani o sobie powiedzieć, że jest feministką?

Jestem kobietą. I dobrze poznałam zarówno dobre, jak i trudne strony związane z tą sytuacją. To, że osiągnęłam zawodowy sukces, kosztowało mnie bez porównania więcej pracy i wyrzeczeń niż moich kolegów. Dawniej nieraz się nasłuchiwałam kąśliwych uwag, takich jak porównanie kobiety uczzonej do świnki morskiej, która jak wiadomo, wcale nie jest ani świnką, ani morską. Psychiczna presja antyfeministycznych stereotypów była bardzo deprymująca. Czasami naprawdę trudno było uwierzyć w siebie. Także w tym Janion mi pomogła, żeby zaakceptować swoją kobiecą tożsamość, choć wybrałam inny model niż ona. Czuję się spełniona jako matka, uważam, że największą nagrodą, jaką

LITERATURA

nie jest sportem

w życiu dostałam, są moi trzej synowie. Bez nich na pewno moja praca naukowa nie dawałaby mi radości, stałaby się jakoś jałowa.

Czy jako polonistka odczuła Pani represje w czasach PRL?

Nie byłam przesłuchiwana przez służby, ale niedawno dowiedziałam się, że jakiś esbek, który inwigilował środowisko uniwersyteckie, głównie wokół Janion, mnie też wymieniał w swoich donosach. Zdarzało się, że cenzura wykreślała mi jakiś fragment w pracy. Nie mogliśmy pisać o zakazanych przez cenzurę pisarzach. Wprawdzie utrzymywaliśmy stale, na wiele lat przed Noblem, „Ocalenie” Czesława Miłosza na liście lektur, ale nie mogliśmy o nim uczyć, po prostu nie mieliśmy tego tomu. Oczywiście kolportowaliśmy książki

Z prof. Małgorzatą Książek-Czermińską rozmawia Agnieszka Kamińska

pisarzy wydane w drugim obiegu, np. Herlinga-Grudzińskiego. Wydania emigracyjne dostawało się do przeczytania na jedną noc albo najwyżej na parę dni. Tak czytałam Gombrowicza, Miłosza, Odojewskiego powieść z wątkiem zbrodni katyńskiej.

Czy myślała Pani profesor o pisaniu prozy artystycznej?

Nie, wolę pisać książki o książkach. Nie mam talentu do wymyślania historii.

Nad czym Pani pracuje teraz?

Przygotowuję książkę poświęconą literaturze o podróżach. To będzie między innymi o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, ale nie tylko.

Ten pomysł tkwił we mnie od dawna. Zajmując się wcześniej pisarstwem

DOKOŃCZENIE NA STR. 11



Fot. Wojtek Jakubowski / KFP

„ *Profesor Węgrzyn sypiał od dwóch do trzech godzin na dobę w czasie, gdy prowadził najintensywniejsze prace nad genisteiną. Wiosną trafił do szpitala w stanie przedzawałowym. Oprócz badań, zajmuje się dydaktyką, jest dziekanem Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego*

CHORZY

potrzebują genisteiny

Profesor
ciągle walczy

Profesor Grzegorz Węgrzyn, wraz z ośmioosobowym zespołem, jako pierwszy na świecie, opracował lek na nieuleczalną, genetyczną chorobę Sanfilippo. Naukowcy odkryli, że genisteina, którą pozyskali z soi, znacząco polepsza stan chorego.

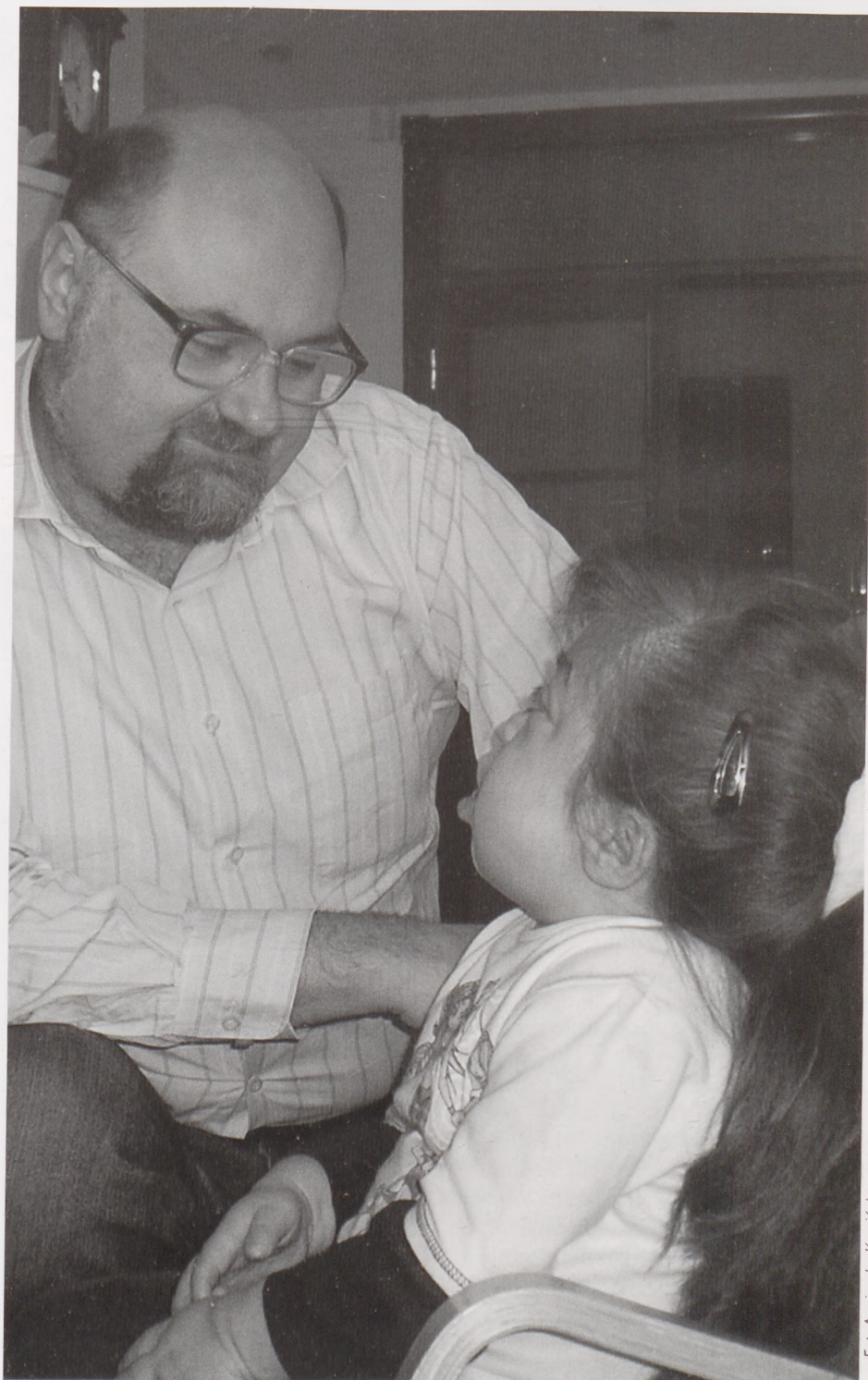
– *Zauważyliśmy, że genisteina wręcz „naprawia” komórki pobrane od chorych na Sanfilippo* – potwierdza prof. Grzegorz Węgrzyn.

Jeszcze do niedawna nie było mowy o zahamowaniu choroby, a co dopiero o jej leczeniu. Z gdańskimi naukowcami współpracowali też: **prof. Grzegorz Gryniewicz** z Instytutu Farmaceutycznego w Warszawie, **prof. Anna Tylki-Szymańska** z Centrum Zdrowia Dziecka, **dr Anna Liberek** z Akademii Medycznej w Gdańsku, **dr Barbara Czartoryska** z Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. O odkryciu profesora Węgrzyna z uznaniem wypowiadały się międzynarodowe autorytety medyczne. Informacja o specyfiku dała nadzieję cierpiącym na całym świecie. Pojawił się jednak problem. Choć substancja jest skuteczna, nie wiadomo, czy chorzy kiedykolwiek będą mogli z niej skorzystać. Firmom farmaceutycznym nie opłaca się finansowanie badań niezbędnych do wprowadzenia leku na rynek.

Podwójnie ślepa próba

Żeby lek został zarejestrowany, trzeba przeprowadzić badania kliniczne. Skuteczność specyfiku musi zostać skrupulatnie sprawdzona na tzw. podwójnie ślepej próbie.

– *Na podstawie takich badań będzie można określić, jak substancja działa na pacjentów. Pacjenci dzieleni są na dwie grupy, z której jedna otrzymuje lek, a druga placebo, ale chorzy nie wiedzą, co otrzymują. Nawet lekarz nie wie, co podaje. Gdyby wiedział, mógłby się sugerować w ocenie stanu pacjenta. Zorganizowanie takich badań jest bardzo kosztowne, droższe niż samo pozyskanie substancji. No i tu rodzi się kolejny kłopot. Nie jest odkryciem to, że genisteinę można pozyskać z roślin. Firma musiałaby ponieść ogromne kosz-*



Nie wiadomo, czy dzieci cierpiące na chorobę Sanfilippo będą mogły być leczone środkiem opracowanym przez prof. Węgrzyna. Jego córka Ola (na zdjęciu) choruje na podobną chorobę, dziś już leczoną.

Fot. Agnieszka Kamińska

ty, żeby sfinansować badania kliniczne przed wypuszczeniem leku na rynek. Gdy tymczasem jakaś inna firma mogłaby zrobić to samo bardzo tanio, bo bez badań. Oczywiście nie miałyby prawa sprzedawania preparatu pod nazwą leku na chorobę Sanfilippo. Ale nazwałaby produkt np. suplementem diety. Opatentowaliśmy genisteinę, jako lek na Sanfillippo. Sposobu jej pozyskania, który jest powszechnie znany, nie można opatentować – tłumaczy prof. Węgrzyn.

Choroba jest rzadka. W Polsce cierpi na nią kilkadziesiąt osób, na świecie kilka tysięcy. Nie ma możliwości, by badania kliniczne zostały sfinansowane z pieniędzy publicznych – polskich czy nawet unijnych. Ich koszt szacuje się na kilkadziesiąt milionów złotych. Tylko firma farmaceutyczna, która widziałaby w leku szansę na zysk ze sprzedaży, mogłaby opłacić badania.

– *Chociaż wiemy jak, nie możemy pomóc chorym – wpadliśmy w pułapkę. Nie kwestionuję przepisów dotyczących badań klinicznych. One muszą być skonstruowane w taki, a nie inny sposób. Badania są bardzo drogie, a chorych stosunkowo mało. Gdybyśmy odkryli lepszy lek na gripę, nie byłoby problemu* – mówi profesor.

Śmiertelne typy i podtypy

Tylko że grypa bywa śmiertelna. A choroba Sanfilippo jest. To genetyczne i wyjątkowo wyniszczające schorzenie. Charakteryzuje się degeneracją układu nerwowego. Należy do grupy mukopolisacharydoz (w zależności od rodzaju brakującego enzymu naukowcy wyróżniają 11 typów i podtypów mukopolisacharydoz). Na świecie za pomocą terapii enzymatycznej leczony jest typ pierwszy, drugi i szósty (ale w Polsce refundowana jest jedynie terapia typu pierwszego). Choroba Sanfilippo należy do typu trzeciego i w jej przypadku enzymatyczna terapia zastępcza jest nieskuteczna, gdyż enzym nie dociera do mózgu. Choroba ma trzy fazy. W pierwszej, po urodzeniu dziecka nie ma żadnych objawów. Po okresie trwającym od kilkunastu miesięcy do kilku lat następuje faza regresu umysłowego, połączona z hiperaktywnością. Mogą się pojawiać zachowania agresywne – dziecko nie śpi, przestaje mówić i reagować. W trzeciej fazie choroby sygnały z mózgu przestają dochodzić do organów – dziecko przestaje połykać, oddychać.

Profesor Węgrzyn twierdzi, że wynaleziona przez niego genisteina mogłaby pomóc. Mogłaby, gdyby była zarejestrowanym lekiem.

– *To absurdalna sytuacja. Można powiedzieć – żonglerka ludzkim życiem. Całkowicie podważa sens pracy naukowca.*

Co pan czuje? Bezradność, złość? – pytam profesora Węgrzyna.

– *Sytuacja jest patowa. Trzeba dalej walczyć i wymyślić coś innego, coś, co firmy będą chciały wyprodukować. Jedyne co mogę zrobić to dalej ciężko pracować* – mówi prof. Grzegorz Węgrzyn, który w czasie najintensywniejszych prac nad genisteiną sypiał od dwóch do trzech godzin na dobę, wiosną zaś trafił do szpitala w stanie przedzawałowym.

Ratunek w porę

Profesor Węgrzyn wie doskonale, czym jest choroba genetyczna i walka o finansowanie leczenia. Na mukopolisacharydozę typu I cierpi bowiem jego córka Ola.

– *Ola choruje na inną chorobę niż Sanfilippo, ale jej schorzenie należy do tej samej grupy tzw. mukopolisacharydoz. Chorzy cierpią z powodu braku lub znacznego obniżenia aktywności enzymów, niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania organizmu* – tłumaczy profesor.

Na szczęście choroba Oli jest już skutecznie leczona.

Dziewczynka cierpiała z powodu m.in. powiększonej wątroby i śledziony. Miała kłopoty trawienne i problemy ruchowe. Jak mówi profesor, choroba podporządkowała sobie cały organizm i w rezultacie Ola przestała się prawidłowo rozwijać. Odkrycie terapii enzymatycznej było prawdziwym ratunkiem dla Oli. Niestety, roczny koszt leczenia wynosił kilkaset tysięcy złotych, a Narodowy Fundusz Zdrowia odmówił sfinansowania terapii.

Profesor oddał nawet sprawę do sądu. Instytucja po miesiącach dopiero zmieniła zdanie i przyznała refundację. Obecnie Ola, dzięki terapii, może żyć w miarę normalnie. Chociaż choroba dokonała spustoszenia w jej organizmie, to jednak się nie rozwija.

Oni też chcą żyć

Ola ma 9 lat. Lubi mieć spinki we włosach, jak każda dziewczynka. Uwielbia oglądać telewizję (nosi koszulkę przedstawiającą bohaterki z ulubionej kreskówki). Chodzi do szkoły, jest w klasie integracyjnej. Raz w tygodniu jedzie do szpitala, gdzie pielęgniarka podłącza jej kroplówkę z enzymem. Codziennie połyka witaminy i probiotyki. Przychodzi do niej rehabilitantka, bo Ola musi ćwiczyć, żeby nie mieć kłopotów z poruszaniem się. Alicja, mama Oli, która jest biochemikiem, może kontynuować pracę w Polskiej Akademii Nauk.

Dzieci cierpiące na Sanfilippo też mogłyby żyć w miarę normalnie, gdyby mogły korzystać z leku opracowanego przez prof. Węgrzyna.

Agnieszka Kamińska

Literatura...

Dokończenie ze str. 9

autobiograficznym, prędzej czy później musiałam na to trafić. Podróż jest bardzo ważną częścią życia, bardzo istotnym doświadczeniem. Zawsze pasjonowały mnie książki opisujące miejsca dalekie i nieznane. Sama lubię podróżować, z każdej wyprawy coś wynoszę. Niezależnie od tego czy wyjazd jest do Kościerzyny, Bydgoszczy, czy do jakiegoś miejsca w Stanach Zjednoczonych albo na Sycylii. Jeździć w świat zaczęłam dopiero około czterdziestego roku życia. W PRL to było strasznie trudne. Moją wielką fascynacją są góry. Dokładnie poznałam polskie Tatry. Przez dziesiątki lat bezskutecznie marzyłam o Alpach. A potem w jednym roku zobaczyłam i Alpy, i Góry Skaliste.

Jakich ma Pani studentów?

Wspaniałych, naprawdę wybitnych, chociaż tacy należą, niestety, do mniejszości. Mam takich paru, którzy zajądą wyżej ode mnie. To wielka radość. Ale zdarzają się i tacy, którzy chyba przez pomyłkę znaleźli się na polonistyce i których nie mogłam dopuścić do magisterium.

Z którym pisarzem młodego pokolenia wiąże Pani największe nadzieje?

Największe? Literatura to nie sport. Tu nie można stoperem ani centymetrem wyliczyć, kto osiąga najlepszy wynik. Nie da się powiedzieć, czy Szymborska jest lepsza od Miłosza, czy odwrotnie. Cenię bogactwo i różnorodność. W Polsce zawsze poezja ma się dobrze. Ostatnio zaciekała mnie twórczość Tomasza Różyckiego, śledzę to, co pisze Tadeusz Dąbrowski, intrygujące wydały mi się niektóre wiersze Mariusza Więcka. A z prozy właśnie przeczytałam świetną powieść Katarzyny Krenz *W ogrodzie Mirandy*.

Co robi Pani prywatnie, oprócz podróży?

Jeżdżę na nartach. Dawniej w Beskidach albo na Kasprowym, ostatnio w Alpach lub Dolomitach. W lecie spędzam urlop z rodziną, z wnukami. Wynajmujemy domek nad kaszubskim jeziorem. Uwielbiam pływać.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Jacek Rembowski

„Teraz jestem w takiej sytuacji, że zastanawiam się, czy kupić papier do ksera, czy obiad w barze mlecznym. Koleżanka z czwartego roku mówi, że zachowujemy się jak dzieci, niepoprawne idealistki i że jak „zeżre nas rzeczywistość, zaczniemy kombinować jak wszyscy” – konstatuje Dominika

PRACOHOLICY

dzieci i imprezowicze

Student '08

Bawia się całą noc. Na uczelnię idą wprost z klubu. Na zajęciach siadają z tyłu, by w oczy prowadzącego nie rzuciło się mocno wczorajsze oblicze studenta. A może nie mają czasu na zabawę, bo pracują? Nie mogą sobie pozwolić na zmęczenie, bo godzą naukę ze stażem w firmie? Jaki jest student Uniwersytetu Gdańskiego? Przeprowadziliśmy sondaż przed Biblioteką Główną UG wśród studentów z różnych kierunków i roczników. Zapytaliśmy 40 osób o to, co najbardziej liczy się dla nich na studiach. Aż 31 studentów powiedziało, że pieniądze i praca lub jak najszybsze znalezienie dochodowej pracy. Dla dziewięciu studentów najważniejsza na studiach jest zabawa. Ani jeden student nie wskazał trzeciej odpowiedzi – że najbardziej istotna jest dla nich nauka.

Pracoholik: nie mam czasu

Ania, studentka prawa, jest na drugim roku. Stara się chodzić na wszystkie zajęcia. Zdarza się, że opuści wykład, ale tylko wtedy gdy musi być w biurze notarialnym, w którym pracuje na pół etatu. Na razie wykonuje prace sekretarskie, w przyszłości chce być notariuszem albo radcą prawnym. Mówi, że w tym fachu jest duża konkurencja, dlatego postanowiła zacząć piąć się po szczeblach kariery już na studiach.

– Jeśli pracodawca ma do wyboru zatrudnienie absolwenta z samymi piąt-

kami i krótkim stażem, załatwionym przez uczelnię, albo absolwenta z czwórkami i kilkuletnim stażem w dobrej firmie, to kogo wybierze? Wiadomo, że tego drugiego. Jestem bardzo zadowolona ze studiów, ale powiedzmy sobie szczerze – studiujemy, żeby pracować. Gdy pojawia się możliwość zatrudnienia na studiach, to trzeba z tego korzystać. Pracując już teraz, jestem o krok dalej niż inni studenci. Poza tym pracodawcy cenią osoby zorganizowane, potrafiące pogodzić wiele zajęć – mówi Ania.

Ania nie chodzi na imprezy studenckie. Nie ma czasu. Ostatnio bawiła się w sylwestra. Zasnęła ze zmęczenia zaraz po północy. Gdy inni pracownicy biura zrobili sobie wolne w sylwestrowy dzień, ona pracowała. Raczej nie zda wszystkich egzaminów w pierwszym terminie. Już wie, że nie będzie miała czasu na naukę.

– Utrzymuję się sama. Pochodzę z małej wsi pod Słupskiem. Moja mama jest bezrobotna, a ojciec odszedł od nas trzy lata temu. Mam jeszcze siostrę w klasie maturalnej. Gdybym nie pracowała, w ogóle nie byłoby mnie stać na studia – twierdzi.

Ania zawsze jest ubrana „profesjonalnie” – nosi dobrej jakości marynarki i buty na obcasach. Wynajmuje pokój w bloku na Przymorzu. Ma dwie współlokatorki – studentki polonistyki. Nie umie nic o nich powiedzieć. Gdy jest w domu, to albo się uczy, albo śpi. Nie ma czasu na rozmowy.

Imprezowicz: nie będę Syzyfem

Typem pracusia na pewno nie jest Jakub, student zarządzania. Jak twierdzi, na szukanie stałego zatrudnienia przyjdzie czas. Jakub jest bywalcem trójmiejskich klubów. Zdarza się, że jednego wieczoru można go spotkać w Mechaniku przy Politechnice Gdańskiej, Absynce przy Teatrze Wyrbrzeże i Mandarynce w Sopocie. Jakub zaczyna balowanie już w czwartek. Nie pamięta soboty, podczas której by nie imprezował. Myśli nawet o otwarciu własnego pubu lub firmy, która wynajmowałaby sprzęt muzyczny.

– Może wyjdzie coś pożytecznego z tego mojego balangowania, jestem przecież ekspertem, jeśli chodzi o kluby – śmieje się Jakub.

Jakub nie ma co marzyć o stypendium. Jego oceny pozostawiają wiele do życzenia, uczy się tylko przed egzaminami. Jest mistrzem w produkcji śniad. Dostaje kieszonkowe od ojca, ale jak twierdzi – rodzinną zapomoga starcza mu na jeden wypasiony wieczór z dziewczyną. Dlatego Jakub każde wakacje spędza w Irlandii – przez trzy miesiące (albo i więcej) pracuje jako kelner. Zarobione pieniądze przeznacza na mieszkanie i imprezowanie w Polsce przez rok akademicki.

– Mam układ z właścicielem pubu w Dublinie. Jak tylko jest u mnie bieda z kasą, to wyjeżdżam. Głupio mówić, ale nawet gdy mam coś do zaliczenia. Takie są realia. Sześć w Irlandii zawsze wita

mnie z otwartymi ramionami. Pierwszy raz ma pracownika, który studiuje zarządzanie. Wcześniej trafiali mu się Irlandczycy, którzy nie zawsze ukończyli podstawówkę. Chciałbym skończyć studia i pracować w zawodzie. W Polsce kariera czy zakładanie własnego interesu to ciągle syzyfowa praca. To prawda, że czasem ściągam, raz kumpel napisał mi pracę, ale jest mi trudno zmobilizować się do nauki, wiedząc, że jako kelner w Irlandii zarobię więcej niż początkujący menedżer – wyjaśnia Jakub.

Kawalerkę w Gdańsku kupił mu ojciec, handlowiec ze Szczecina – żeby Jakub mógł się w spokoju uczyć. Jakub prawdopodobnie ją sprzeda i zamieszka u kolegi. Pieniądze chce zainwestować. Jeśli nie zarobi na inwestycji i nie znajdzie dobrze płatnej pracy, wyjedzie.

Dzieci: nie kombinujemy

Dominika mieszka na stacji. Pokój dzieli z dwiema współlokatorkami. Za ścianą mieszkają trzy inne dziewczyny. Lokum studentek znajduje się w suterenie starego domu we Wrzeszczu. Gdy Dominika rano otwiera oczy, widzi nogi wychodzących z budynku mieszkańców. Dziewczyny nie mają lodówki. Gdy raz wyłożyły jedzenie za okno, w mgnieniu oka porwały je koty, które mieszkają trzy drzwi dalej – w piwnicy na węgiel.

Studentki zawiesiły więc reklamówkę z jedzeniem na kiju. Siatka zawisła na sznurku i można ją było ściągnąć jak flagę z masztu. Trzeciego dnia przyleciały gawrony. Siatkę porwały, a w plastikowym pudełku z margaryną porobiły dziury. W mieszkaniu coś przegryzło kable do drukarki, dziewczyny nie chcą nawet myśleć co. Dominika i jej koleżanki nie narzekają – przynajmniej jest tanio i oryginalnie. Dziewczyny są na pierwszym roku polonistyki, myślą o stypendium naukowym. Dobrze się uczą, ale jak mówią, nie są kujonami.

– Na wiele rzeczy nie możemy sobie pozwolić, ale nasze życie ma urok – mówi Dominika. – Chodzimy do teatru i na wszystkie nowe wystawy. Wymieniamy się notatkami. Czasem gadamy do rana, ostatnio o „Strachu” Grossa. Na korytarzu postawimy regał na książki. Czasem babcia Leokadia, właścicielka kamienicy, zaprasza nas na grochówkę. Jest już w podeszłym wieku, robimy jej zakupy albo sprzątamy. Ona od zawsze wynajmuje pokoje studentom. Zrobiła nam czapki na drutach.

Rodzice Dominiki są nauczycielami w Kwidzynie. Mieszkają w budynku gospodarczym przy szkole, przerobio-

nym na mieszkanie. Nie mają samochodu. Wychowują jeszcze troje dzieci.

– Też studiowali w Gdańsku i tu się poznali. Mama jest polonistką, a tata matematykiem. Zawsze chciałam uczyć. Może jak skończę studia, status nauczyciela się polepszy? Nie wykluczam wyjazdu za granicę, żeby zarobić pieniędzy. Nie chciałabym jednak pozostać na emigracji. Teraz jestem w takiej sytuacji, że zastanawiam się, czy kupić papier do ksera, czy obiad w barze mlecznym. Koleżanka z czwartego roku mówi, że zachowujemy się jak dzieci, niepoprawnie idealistki, i że jak „zeżre nas rzeczywistość, zaczniemy kombinować jak wszyscy” – mówi Dominika.

Emeryci: nie planujemy rodziny

Patrycja, studentka matematyki, mieszka ze swoim chłopakiem Wojtkiem, który z kolei studiuje informatykę na Politechnice Gdańskiej. Na czynsz składają się po połowie – a właściwie składają się ich rodzice. Patrycja udziela korepetycji i ma niewielkie stypendium, a Wojtek projektuje strony internetowe dla firm. Ich przychody są niewielkie w porównaniu do potrzeb. Bez rodziców nie daliby rady.

– Gdy na początku studiów powiedzieliśmy, że chcemy zamieszkać razem, moi rodzice osłupieli. Mówili, że nie wypada bez ślubu. Bali się, że nie skupimy się na nauce, że jesteśmy za młodzi. Spotkali się z rodzicami Wojtka. Przekonywałam, że i tak muszę mieć współlokatora, a przecież lepiej znanego niż obcego. Ze względów ekonomicznych i bezpieczeństwa to był korzystny układ – mówi Patrycja.

– Zapewniliśmy ich, że nie planujemy zakładania rodziny. Zgodzili się, ale byli pełni obaw. Dziś są zadowoleni. Po trzech latach wspólnego mieszkania nie wiem, czy zdecydujemy się na małżeństwo – mówi Wojtek.

Patrycja mówi, że trochę brakuje jej studenckiego życia. Zawsze jest z Wojtkiem. Rzadko bywa na imprezie sama z koleżankami.

– Coś za coś. Moje koleżanki zakochują się i odkochują. Wracają z imprez nad ranem. Moje życie jest stabilne. Chodzę spać przed północą i wstaję rano na zajęcia. Trochę się ze mnie śmieją. Mówią na mnie emerytka albo że idą do Wojtków w odwiedziny. One mogą sobie pozwolić na luz. Ja wiem, że rodzice Wojtka mnie oceniają, muszę się pilnować. Mimo wszystko nie wyobrażam sobie innego życia studenckiego niż to, które mam – mówi Patrycja.

Oboje chcieliby znaleźć dobrą pracę. Już teraz wysyłają podania. Liczą na sponsoring albo dobrze płatny staż.

– Studia są na pierwszym miejscu. Gdybyśmy zawaliли naukę, rodzice by nam tego nie darowali. Musimy jednak mieć dobrą pracę, żeby się uniezależnić. Nie możemy wiecznie żyć z rodziców – dodaje Wojtek.

Patrycja i Wojtek wspólnie finansują wydatki na jedzenie. Z rodzicielskiej puli pokrywają koszty mieszkaniowe. Zawsze przedstawiają rachunki – żeby rodzice widzieli, że po równo utrzymują dzieci.

Nauka nie jest celem



O studentach mówi **Magdalena Raszevska**, socjolog, doktorantka na Wydziale Zarządzania UG:

– Portret studenta bardzo się zmie-

nił w ciągu ostatnich lat. Po pierwsze, studenci mogą wyjeżdżać na stypendia zagraniczne w ramach programu Socrates/Erasmus i korzystają z tego przywileju coraz częściej. Studenci naszej uczelni są bardziej świadomi swoich praw i nie wahają się ich dochodzić. Wydaje mi się, że zawsze byli i będą tak zwani wieczni studenci, którzy biorą urlopy dziekańskie, zmieniają kierunki, w nieskończoność odwołują obronę pracy magisterskiej. Są też osoby będące ich przeciwieństwem, które stawiają sobie jasno określony cel i chcą go osiągnąć bez zbędnej zwłoki. Takim celem może być kariera w wymiarze finansowym czy też zdobycie prestiżowego zawodu. Takie osoby studio- wanie traktują jako inwestycję. Coraz rzadziej zdarza się, że ktoś studiuje, by zdobyć wiedzę czy pogłębić swoje zainteresowania. Nauka nie jest już celem samym w sobie. Współczesnych studentów cechuje pragmatyczne podejście do tego procesu. Starają się wybierać przyszłościowe kierunki. Są studenci z przypadku, którzy studiują dany kierunek, bo nie dostali się na wymarzony, bo naciskali na nich rodzice lub na przykład chcieli uniknąć wojska. Jednak takie osoby nawet gdy stwierdzą, że minęły się z powołaniem, są w bardziej komfortowej sytuacji od starszych kolegów. Od kiedy wprowadzono system boloński, można przecież zrobić licencjat na jednym kierunku, a tytuł magistra uzyskać na innym.

Agnieszka Kamińska

Merytoryczną stronę ekspozycji dopełniał obszerny wstęp dotyczący genezy i historii bibliotek rezydencjonalnych w Europie, zarówno pod względem zawartości zbiorów, jak i form stylistycznych towarzyszących ich przechowywaniu i eksponowaniu

W Bibliotece Głównej Uniwersytetu Gdańskiego dobiegła końca prezentacja wystawy „Splendor Librarium. Biblioteki zamków i pałaców na terenie Czech i Moraw”. Podstawę ekspozycji stanowił zbiór 83 wielkoformatowych zdjęć przedstawiających 21 wybranych rezydencji i ich bibliotek położonych na terenie dzisiejszej Republiki Czeskiej. Uzupełnieniem tradycyjnych, opatrzonych krótkimi opisami i komentarzami zdjęć była towarzysząca im prezentacja multimedialna ponad 300 kolejnych ujęć.

Aby oddać atmosferę, w sali wystawowej zaaranżowano fragment komnaty bibliotecznej, na którą składały się XIX- i XX-wieczne meble gdańskie wypożyczone z Muzeum Historii Miasta Gdańska. Grafiki z końca XVIII i XIX wieku oraz instrumenty nawigacyjne i pomiarowe, tak charakterystyczne dla wyposażenia zabytkowych bibliotek, użyczyło Centralne Muzeum Morskie w Gdańsku.

Merytoryczną stronę ekspozycji dopełniał obszerny wstęp dotyczący genezy i historii bibliotek rezydencjonalnych w Europie, zarówno pod względem zawartości zbiorów, jak i form stylistycznych towarzyszących ich przechowywaniu i eksponowaniu. Tę część ilustrowały umieszczone w witrynach książki z reprodukcjami przedstawiającymi najbardziej reprezentacyjne biblioteki pałacowe nie tylko Europy, ale nawet Stanów Zjednoczonych. Dalsza część wstępu była poświęcona specyfice rezydencjonalnych bibliotek z terenów Czech i Moraw, a także ich organizacji. Zostały również omówione pokrótce te księgozbiory, które nie znalazły się na wystawie, a warto są uwagi. Odwiedzający ekspozycję mieli do dyspozycji przewodnik opisujący dzieje każdej z prezentowanych rezydencji, historię powstawania księgozbiorów oraz ich zawartość. Sporządzone zostały również spisy najważniejszych rękopisów oraz wszystkich inkunabułów

BIBLIOTEKI

Czech i Moraw

Wystawa w BG UG



Fot. Archiwum BG UG

znajdujących się w tych księgozbiorach.

Obecnie na terenie Republiki Czeskiej udostępnionych jest ponad 50 doskonale zachowanych pałacowych i zamkowych bibliotek. Większość czeskich i morawskich rezydencji nie podzieliła losów innych europejskich arystokratycznych siedzib, które uległy zniszczeniu w czasie historycznych

zawirusowań, szczególnie zaś podczas II wojny światowej. Ostatnim destruktywnym w skutkach dla kultury materialnej tej części Europy wydarzeniem była wojna trzydziestoletnia. Wiele księgozbiorów uległo wtedy zniszczeniu albo zostało rozproszonych, później zaś weszło w skład nowo powstających. Na skutek klęski Czechów w bitwie pod



Fot. Archiwum BG UG



Fot. Archiwum BG UG

Białą Górą w 1618 roku kraj znalazł się pod całkowitymi wpływami Wiednia. Przyczyniło się to do germanizacji ziem czeskich, w konsekwencji czego największą grupę nowej szlachty stanowili Niemcy, w mniejszej liczbie Francuzi, Włosi, a sporadycznie nawet Polacy. Dzięki wielonarodowemu charakterowi szlachty czesko-morawskiej powstało wiele interesujących i bogatych księgozbiorów, których wartość tkwi nie tylko w poszczególnych tytułach, ale przede wszystkim w zbiorach traktowanych jako historyczne całości.

Po II wojnie światowej wszystkie pałacowe i zamkowe biblioteki przeszły na własność Republiki Czeskiej i Muzeum Narodowego w Pradze. Na swoich pierwotnych miejscach mogły pozostać tylko te, które mieściły się w obiektach uznanych za pomniki kultury. Obecnie ich właścicielami, obok Muzeum Narodowego, są inne instytucje państwowe, takie jak Narodowy Instytut Ochrony i Konserwacji Dziedzictwa Kulturowego, który zarządza 100 najbardziej cennymi obiektami w Republice Czeskiej, a także inne muzea oraz archiwa. Wiele bibliotek uległo procesowi restytucji. Około 40 księgozbiorów powróciło do rąk spadkobierców prawowitych właścicieli, jednak w efekcie porozumień Muzeum Narodowe ma zgodę na zarządzanie i wykorzystywanie każdego takiego zbioru.

Odpowiadający za zarządzanie pałacowymi i zamkowymi bibliotekami departament Muzeum Narodowego został powołany w 1954 roku decyzją ministra kultury. Takich księgozbiorów w Czechach, na Morawach i Śląsku jest 341 (zdecydowana większość znajduje się w depozycie). W ich skład wchodzi łącznie ponad 1 mln 670 tys. woluminów, w tym około 8000 rękopisów, ponad 1000 inkunabułów, 15 tys. druków z XVI wieku oraz 600 tys. wydanych do roku 1800. Prawie każdy z nich ma własny katalog. Wszystkie dostępne są w Bibliotece Muzeum Narodowego w Pradze, a 347 tys. tytułów wymienionych jest w centralnym

katalogu alfabetycznym. Towarzyszą mu katalogi pomocnicze, np. periodyków obcojęzycznych, bohemików i teatraliów. Muzeum Narodowe sukcesywnie opracowuje i publikuje wybrane katalogi tematyczne, co ma ułatwić pracę naukowcom oraz przybliżyć zbiory szerszemu gronu odbiorców.

Z pewnością można stwierdzić, że terytorialnie niewielka Republika Czeska pod względem liczby i jakości pałacowych oraz zamkowych bibliotek stanowi unikat na skalę europejską, wciąż jeszcze zbyt mało poznany.

mgr Dominik Zieliński
Biblioteka Główna UG

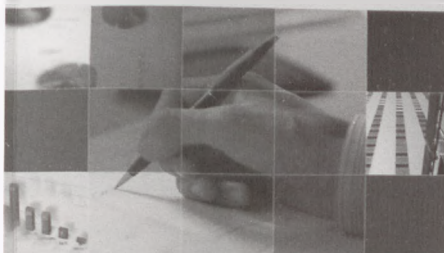


Fot. Archiwum BG UG

Nie jesteśmy krajem o stabilnym prawie; ustawy w wielu dziedzinach zmieniają się jak repertuar kin i teatrów. Nie spełniamy wymogu, który jest bardzo ważny w ekonomii klasycznej – „stabilność oczekiwań przedsiębiorców” – komentuje prof. Henryk Ćwikliński

Raport 2006

Kondycja sektora MSP na Pomorzu



Pomorskie Obserwatorium Gospodarcze

Pomorskie Obserwatorium Gospodarcze (POG) jest projektem mającym na celu gromadzenie wiadomości o kondycji małych i średnich firm z województwa pomorskiego. Informacje, zwłaszcza o potrzebach, oczekiwaniach i możliwościach przedsiębiorstw, mają uzupełnić dotychczasową wiedzę, ułatwić skuteczną pomoc dla przedsiębiorstw oraz tworzenie systemu wspierania ich działalności. W 2006 roku przeprowadzono pierwsze badanie, które jak dotąd jest największym tego rodzaju projektem w Polsce. Jego inicjatorem była Agencja Rozwoju Pomorza S.A., we współpracy z Katedrą Polityki Gospodarczej Wydziału Ekonomicznego UG. W skład zespołu, pod kierunkiem **prof. Henryka Ćwiklińskiego**, weszli **dr Grzegorz Pawłowski**, **dr Tomasz Jurkiewicz**, **mgr Jarosław Kempa**. Badanie sfinansowano ze środków Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

Optymistycznie

Zespół z Uniwersytetu Gdańskiego przygotował pytania, z którymi do przeszło 3 tysięcy firm wyruszyli

KONDYCJA

małych i średnich przedsiębiorstw

Pomorskie
Obserwatorium
Gospodarcze

ankieterzy. Zrealizowali ponad 2100 wywiadów, czyli przepytali około 2/3 przedsiębiorców. Badanie dotyczyło sześciu obszarów tematycznych: konkurencyjności firm, wiedzy i innowacyjności, barier, potrzeb, współpracy oraz finansów. W efekcie powstał raport „Kondycja sektora MSP w województwie pomorskim”. Dowiadujemy się z niego, że małe i średnie przedsiębiorstwa (MSP) w województwie pomorskim należą do firm okrzepłych na rynku; większość z nich powstała po 1989 roku, ale co piąta – przed transformacją ustrojową. W momencie ankietowania znajdowały się w bardzo dobrej kondycji finansowej. – *Obraz pomorskiego przedsiębiorstwa przedstawia się optymistycznie. W 2006 roku wysoki był odsetek przedsiębiorców, którzy korzystali z kredytów bankowych, nie bali się tego rodzaju pożyczek – mówi prof. Henryk Ćwikliński.* Wspomniany optymizm dotyczył także dynamiki sprzedaży. Prawie 60 proc. firm przewidywało jej zwiększenie; głównie opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, a nie na badaniu popytu. 2/3 nie podejmowało starań, aby rozpocząć eksport na rynki zewnętrzne.

Komputeryzacja w pomorskich przedsiębiorstwach jest powszechna; tylko 1,6 proc. nie korzysta z komputerów. Blisko 80 proc. respondentów w 2006 roku miało adres e-mailowy, ale tylko 55 proc. dysponowało własną stroną internetową.

Potrzeby i bariery

Głównym źródłem finansowania inwestycji MSP pozostaje zysk. Niewiele firm (4,7 proc.) czerpie środki z funduszy unijnych, ale w przyszłości chciałoby z nich korzystać aż 60 proc. Bez względu na wielkość i branżę prawie 70 proc. badanych wskazało na nowe technologie jako główny cel inwestycyjny. Natomiast pytani o najpotrzebniejsze informacje wskazywali

na prawnopodatkowe aspekty prowadzenia działalności gospodarczej. – *To zainteresowanie wynika z faktu, że nie jesteśmy krajem o stabilnym prawie; ustawy w wielu dziedzinach zmieniają się jak repertuar kin i teatrów. Nie spełniamy wymogu, który jest bardzo ważny w ekonomii klasycznej – „stabilność oczekiwań przedsiębiorców” – komentuje prof. Henryk Ćwikliński.* Firmy są także zainteresowane doradztwem przy wypełnianiu wniosków o dofinansowanie lub pożyczkę czy szkoleniami z zakresu pozyskiwania funduszy strukturalnych UE, ale zaledwie 10 proc. z nich jest skłonne zapłacić za takie szkolenia. Podkreślają, że kursy są drogie, a firmy szkoleniowe oferują produkt nie zawsze wysokiej jakości.

MSP, poproszone o zaznaczenie barier, które najbardziej ograniczają ich możliwości rozwoju, wymieniały zmienność i niejasność przepisów, wysokie podatki, biurokratyzm, brak środków na inwestycje oraz trudności ze znalezieniem pracowników. Bariery te dotyczyły zwłaszcza mniejszych przedsiębiorstw. Jako bariery zewnętrzne najczęściej wskazywano na brak pracowników o odpowiednich kwalifikacjach oraz brak nowoczesnych technologii. Już wówczas zauważano problem ze znalezieniem specjalistów w ściśle określonych zawodach.

– *Do wniosków zaprezentowanych w raporcie należy dodać dwa natury ogólnej: rośnie poziom technologiczny i dalszy rozwój Pomorza bez inwestycji w infrastrukturę transportową nie będzie możliwy. Stąd do centrum Europy jest przeraźliwie daleko. Gdyby w pełni wykorzystać nasze dwa porty, to nie udało by się stąd wywieźć ani przywieźć towarów. Drogi zostałyby zablokowane – dodaje, jako końcowy komentarz, prof. Henryk Ćwikliński.*

(MD)

„Stanowi oszczędność pieniędzy i czasu. Pozwala na zwiększenie świadomości społeczeństwa dotyczącej załatwiania konfliktów i lepsze postrzeganie sądu jako instytucji.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

dla skonfliktowanych

Wydział Prawa i Administracji

Mediacja – wyzwanie czy zagrożenie dla wymiaru sprawiedliwości? to tytuł konferencji naukowej i zarazem pytanie, na które jej uczestnicy szukali odpowiedzi (konferencja odbyła się 18 stycznia na Wydziale Prawa i Administracji). Mediacja jest jednym z narzędzi sprawiedliwości naprawczej, znanym od czasów najdawniejszych. Istnieje wiele jej definicji. Jedną z nich określa, że jest ona dobrowolnym sposobem na porozumienie się ludzi będących w konflikcie, którzy w obecności bezstronnego mediatora starają się sami osiągnąć satysfakcjonującą ich ugodę. Nie jest formą poradnictwa czy terapii. Najlepiej sprawdza się w społeczeństwach obywatelskich, gdzie silna jest tradycja poszanowania jednostki. Zasady mediacji to przede wszystkim dobrowolność, poufność, neutralność, akceptowalność oraz wspomniane już – bezstronność mediatora i satysfakcja dla obu stron. Mediator ułatwia stronom rozmowę, zadaje pytania, stara się łagodzić napięcia. Podkreśla się, że zaletą mediacji jest możliwość wypowiedzenia się przez skłócone osoby nie tylko o swoich żądaniach, ale także o odczuciach. Mają one większe poczucie aktywnego udziału we własnej sprawie, a osiągnięte porozumienie jest bardziej efektywne. Mediacja jest mniej formalna, pozwala uniknąć publicznego roztrząsania kwestii osobistych. Proces mediacyjny ma określony przebieg, składający się z kilku etapów. W pierwszym musi nastąpić zgłoszenie się do mediatora z własnej inicjatywy lub na zlecenie instytucji (sądu lub policji). Następnie mediator spotyka się indywidualnie z każdą ze stron i przedstawia zasady postępowania.

Kompromis w miesiąc

Kolejnym krokiem jest spotkanie skonfliktowanych osób w obecności mediatora. Podczas rozmów wypracowywana jest ugoda satysfakcjonująca dla obu stron. Na końcu następuje jej podpisanie; ugoda musi dokładnie oddawać intencje stron, a jej forma powinna być dla nich w pełni zrozumiała. Jednak nawet jeżeli nie uda się wypracować ostatecznego porozumienia, to i tak strony mają możli-

wość przeanalizowania poszczególnych elementów sporu, sporządzenia tzw. protokołu rozbieżności i uświadomienia sobie zarówno dzielących je różnic, jak i punktów wspólnych.

Mediacji podlegają między innymi konflikty rodzinne, sąsiedzkie, szkolne i pracownicze, jest stosowana w sprawach ośmiorozwodowych, karnych, gospodarczych oraz z nieletnim sprawcą czynu karalnego. – *Dziś Polacy nie ufają sądom. Są one traktowane jako konieczność, a procesy trwają wiele lat* – mówił podczas konferencji **Rafał Morek** z Uniwersytetu Warszawskiego. Sprawa w sądzie średnio trwa trzy lata, koszty procesu są wysokie, jego terminy i rozwiązanie sprawy – z góry narzucone. Mediacja w takim porównaniu wypada korzystnie; trwa miesiąc, jej koszty są niskie, zainteresowani sami podejmują decyzje, a wybrane rozwiązanie jest najlepsze dla obu stron. Jej zalety są widoczne nie tylko dla skonfliktowanych osób, ale także dla sądu; przede wszystkim usprawnia jego prace, dzięki czemu pozostaje więcej czasu na bardziej skomplikowane sprawy. Stanowi oszczędność pieniędzy i czasu. Pozwala na zwiększenie świadomości społeczeństwa dotyczącej załatwiania konfliktów i lepsze postrzeganie sądownictwa. Mediacja jako instytucja, która może odciążyć wymiar sprawiedliwości, jest jednak stosowana

w bardzo niewielkim stopniu. Uczestnicy konferencji podkreślali konieczność edukacji społeczeństwa na ten temat.

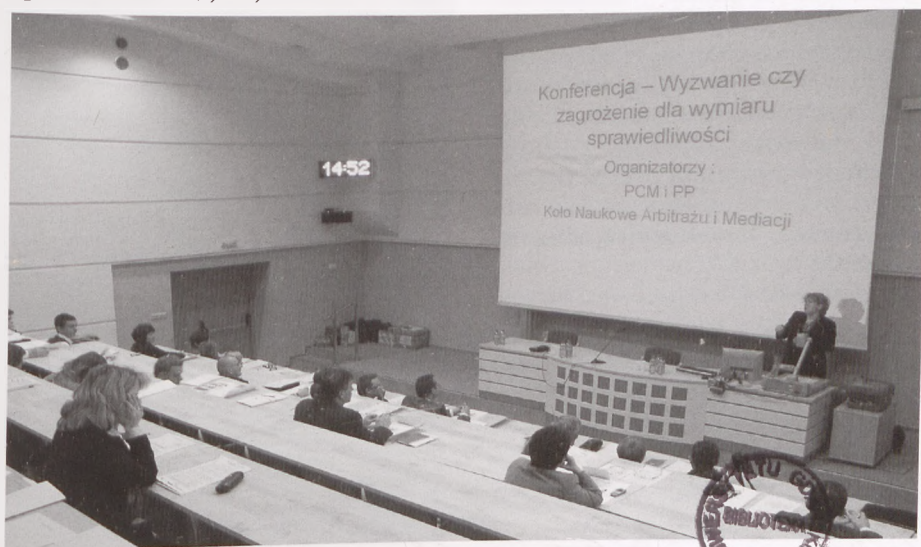
Najważniejszy jest pokrzywdzony

Sędzia **Agnieszka Rękas** przytoczyła kilka przykładów udanych procesów mediacyjnych. – *W sprawiedliwości naprawczej punktem ciężkości jest pokrzywdzony. Ma on możliwość określenia, jakie postanowienie będzie go satysfakcjonować, ma szansę wyzbycia się lęku przed sprawcą i przestępstwem* – mówiła. Tak jak starszy, który zaatakowany przez młodego sąsiada, w wyniku przeprowadzonych rozmów przestał obawiać się sprawcy, a młody człowiek zaczął nawet pomagać poszkodowanemu w codziennych czynnościach.

Rzadko wspomina się o wadach mediacji, ale one też istnieją. Nieudolnie prowadzona, może przynieść więcej szkód niż pożytku. Ponadto zauważa się, że może prowadzić do pewnego rodzaju prywatyzacji wymiaru sprawiedliwości. Jej poufność niektórzy również traktują jako wadę i zauważają, że istnieje ryzyko zawierania krzywdzących umów.

Konferencja została zorganizowana przez Studenckie Koło Arbitrażu i Mediacji oraz Pomorskie Centrum Mediacji i Pomocy Prawnej (oferujące pomoc przeszkolonych mediatorów).

Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

”

*Zaproponowany
przez uniwersytet cykl zajęć
spełnił oczekiwania nauczycieli
i uczniów, czego dowodem są liczne
podziękowania ze strony opiekunów
i dyrektorów szkół*

„ZDOLNY UCZEŃ”

na Uniwersytecie Gdańskim

Projekt
MEN

W grudniu 2007 roku na Uniwersytecie Gdańskim, w ramach projektu Ministerstwa Edukacji Naukowej „Zdolny Uczeń”, przeprowadzono cykl wykładów, warsztatów oraz zajęć laboratoryjnych przeznaczonych dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Z propozycji skorzystało 770 uczniów z 12 szkół Pomorza. Zajęcia zorganizowane i przeprowadzone przez pracowników Uniwersytetu Gdańskiego dotyczyły zagadnień z zakresu biologii, chemii, historii, informatyki, fizyki. *Co kryje Bałtyk?, O czym rozmawiają bakterie?, Chemia na talerzu, Genetyczna pomyłka* – to tylko kilka tematów analizowanych w ramach programu.

Głównym celem realizowanego projektu było poszerzenie wiedzy zdobytej w szkole, przekazanie jej na poziomie uniwersyteckim. Uczestnicy nabyli umiejętności m.in. samodzielnego wykonywania doświadczeń z zakresu chemii i biologii, pracy w laboratorium, zapisu obserwacji, przebiegu eksperymentów oraz formułowania wniosków na podstawie posiadanej i zdobytej wiedzy. Uczyli się także pracy zespołowej. Zorganizowanie spotkań w budynkach i salach Uniwersytetu Gdańskiego stworzyło uczniom okazję do zapoznania się ze sprzętem laboratoryjnym, aparaturą i urządzeniami, na których pracują naukowcy i studenci.

Zadaniem przeprowadzonych zajęć było także przybliżenie wiedzy ściśle związanej z naszym regionem. Podczas spotkania w Muzeum Bursztynu młodzież mogła się zapoznać z genezą i pochodzeniem bursztynu oraz z miejscami jego występowania, jak również nauczyć się odróżniać odmiany, namiastki i fałszyfikaty.

– Uczniowie dowiedzieli się o formach życia zastygłych wewnątrz bursztynowych bryłek, a następnie sami odnajdywali je pod mikroskopem. Dla wielu z nich prawdziwym zaskoczeniem był fakt, że roztocza, pajęczaki czy też fragmenty owadów zastygły w bursztynie 40 milionów lat temu. Szczególnie przypadła im do gustu nowoczesna, warsztatowa



Fot. Archiwum

forma ekspozycji, gdzie nie tylko można oglądać bryłki zamknięte w szklanych gablotkach, ale także dotykać niektóre eksponaty. Ponadto każdy z nich mógł samodzielnie przeszlifować niewielką bryłkę, zapalić bursztyn, kalafonię, plastik oraz porównać ich zapach i sposób spalania się – mówi prowadząca zajęcia w ramach projektu **dr Elżbieta Sontag**.

– Zaproponowany przez uniwersytet cykl zajęć spełnił oczekiwania nauczycieli i uczniów, czego dowodem są liczne podziękowania ze strony opiekunów

i dyrektorów szkół. Wyrażono potrzebę i chęć uczestnictwa w tego typu przedsięwzięciach w przyszłości – mówi koordynator projektu **dr Katarzyna Świerk**.

– Uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych to nasi potencjalni studenci. Mając na uwadze ten fakt, staramy się zaprezentować potencjał naszej uczelni również poprzez realizację takich projektów. Jednocześnie w atrakcyjny sposób zachęcamy młodzież do pogłębiania wiedzy – podsumowuje prorektor ds. kształcenia UG **prof. Anna Szaniawska**.



Fot. Archiwum

Przysposobienie obronne prowadzone na uczelni nie ma nic wspólnego z wojskiem; nie ma tutaj mundurów, musztry etc. To nie jest studium wojskowe, które kiedyś, przed laty funkcjonowało przy wszystkich szkołach wyższych

KAPRAL

student do cywila

Z Piotrem Nowakiem, kierownikiem stanowiska ds. obronnych, rozmawia Monika Domachowska



Fot. Monika Domachowska

Panowie studenci w trakcie nauki na uniwersytecie mogą uregulować swój stosunek do służby wojskowej. Czy dużo osób korzysta z tej możliwości?

Obecnie ze szkoleń korzysta około 120-150 studentów rocznie. Niektórzy uważają, że oferta ta dotyczy jedynie uregulowania stosunku do służby wojskowej, ale trzeba pamiętać, że jednocześnie pozwala na zdobycie obywatelskiej wiedzy na temat obronności państwa. Jeżeli ktoś planuje związanie swoich losów z administracją państwową, z pracą w służbach mundurowych, to wybór tych zajęć na pewno jest wskazany. Stąd też pojawiają się na nich pojedyncze panie; zazwyczaj dwie, trzy rocznie.

Kiedy i w jakim trybie odbywają się zajęcia?

Przysposobienie obronne można odbyć tylko na drugim roku studiów. Dla osób zdobywających licencjat przeszkolenie odbywa się na trzecim semestrze, a dla studentów pobierających naukę na jednolitych studiach magisterskich – na czwartym. Aby wziąć udział w zajęciach,

należy złożyć w swoim dziekanacie wniosek w odpowiednim terminie: licencjat – do 31 października, jednolite studia magisterskie – do 31 marca drugiego roku studiów. Ci, którzy zgłoszą się na czas, mogą uczestniczyć w zajęciach przysposobienia obronnego, odbywających się w formie samokształcenia i konsultacji. Przedmiot jest prowadzony przez jeden semestr i – w moim przekonaniu – nie jest uciążliwy. Kończy się egzaminem pisemnym w formie testu. Muszę przyznać, że zazwyczaj studenci dobrze sobie z nim radzą. Do opanowania jest wiedza obywatelska z zakresu obronności państwa. Należy zapoznać się z materiałem zawartym w podręczniku pt. „Obrona narodowa w tworzeniu bezpieczeństwa III RP”, dostępnym w naszej bibliotece. Ponadto trzeba poznać ustawy dotyczące

powszechnego obowiązku obrony RP, stanów nadzwyczajnych, czyli: stanu klęski żywiołowej, wyjątkowego i wojennego. Przysposobienie obronne prowadzone na uczelni nie ma nic wspólnego z wojskiem; nie ma tutaj mundurów, musztry etc. To nie jest studium wojskowe, które kiedyś, przed laty funkcjonowało przy wszystkich szkołach wyższych.

Jak wygląda dalszy etap szkolenia?

Jeżeli student zda egzamin, uzyska wpis w indeksie, może złożyć wniosek do Wojskowej Komendy Uzupełnień o anulowanie odroczenia służby wojskowej i powołanie na krótkoterminowe przeszkolenie w okresie wakacji. Po złożeniu tego wniosku kończy się dobrowolność. Dalej decyzje podejmuje władze wojskowe. Jeżeli istnieją takie potrzeby obronności państwa i student spełnia warunki – to otrzymuje kartę powołania. Następuje to nie wcześniej niż 90 i nie później niż 14 dni przed terminem powołania. Szkolenie trwa maksymalnie sześć tygodni, ma charakter czynnej służby wojskowej; czyli są koszary, mundur, strzyżenie, strzelanie. Z tym że jest to bardzo skondensowany zastrzyk wiedzy. Student, po stawieniu się w jednostce, otrzymuje stopień podchorążego, po ukończeniu szkolenia zdaje egzamin i jeżeli go zda – jest mianowany na pierwszy stopień podoficerski – kaprala – i zwalniany do rezerwy. Jeżeli nie zda – przechodzi do rezerwy ze stopniem szeregowego. Trzeba zaznaczyć, że to jest naprawdę duża różnica, czy w wojsku jest się kapralem, czy szeregowcem.

Pierwszeństwo do odbycia przeszkolenia mają ci, którzy po ukończeniu uniwersytetu planują karierę w zawodowej służbie wojskowej. Pobyt w jednostce

DOKOŃCZENIE NA STR. 20

Wszelkie kwestie związane ze spełnianiem obowiązku obrony reguluje ustawa z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. z 2004 r. nr 241, poz. 2416, z późn. zm.), w której określono między innymi tryb i zasady odbywania służby wojskowej przez studentów, a ponadto zdefiniowano pojęcie „absolwent szkoły wyższej”.

Kapral...

wojskowej daje im lepszy start do ubiegania się o przyjęcie do rocznego studium oficerskiego. Po jego ukończeniu absolwent zostaje mianowany na stopień podporucznika i zaczyna zawodową albo kontraktową służbę wojskową.

Co ze studentami, którzy złożyli wniosek na krótkoterminowe przeszkolenie, a nie zostali na nie powołani?

Ci studenci z chwilą otrzymania dyplomu szkoły wyższej zostają przeniesieni do rezerwy ze stopniem szeregowego. Mają uregulowany stosunek do służby wojskowej, który nie koliduje z ich planami zawodowymi czy prywatnymi. Pozostali muszą liczyć się z możliwością powołania na trzy miesiące po otrzymaniu dyplomu.

W ostatnich latach powoływanych jest jednak coraz więcej osób, co jest wynikiem niżu demograficznego. Przez kilka lat – w okresie wyżu – rozporządzeniem ministra obrony narodowej całe roczniki były przenoszone do rezerwy. Powołanie w dużej mierze zależy od tego, jaką specjalność się studiuje. Zapotrzebowanie na wykształcenie techniczne jest w wojsku większe. Chciałem przypomnieć, że od kiedy jesteśmy w NATO, również panie kończące psychologię stają do poboru. To nie znaczy, że są powoływane na przeszkolenie, ale podobnie jak kobiety, które uzyskują dyplomy w specjalnościach medycznych – otrzymują książeczkę wojskową, kategorię zdrowia, ewentualnie może im zostać wręczony przydział mobilizacyjny. A na wypadek wojny są powoływane do wojska. Na razie jednak nie są prowadzone przeszkolenia wojskowe dla pań.

Część studentów nie myśli o odbyciu służby wojskowej, bo liczy na to, że jakoś im się upiecze. Poza tym mówi się o wprowadzeniu armii zawodowej...

Jeżeli jest możliwość załatwienia swoich obowiązków wobec ojczyzny, to warto z tego skorzystać, bo myślenie typu „jakoś to będzie” zwykle się nie sprawdza. Niektórzy studenci mają nadzieję, że armia będzie tylko zawodowa i służba wojskowa nie będzie ich dotyczyć. Oczywiście pozostawiam decyzję każdemu z osobna, ale przekonanie, że zagrożenie nie wystąpi, że wojny nigdy nie będzie, a armia będzie tylko zawodowa, może okazać się utopijne.

Dziękuję za rozmowę.

PEKIN 2008

na rowerze w świat

*Rowerowy szlak
ma prowadzić z Gdańska
przez Wilno, Daugavpils, Moskwę,
Irkuck, Ułan Bator, Szanghaj
aż do Pekinu*

Działające przy Uniwersytecie Gdańskim Koło Naukowo-Podróżnicze „Wostok” planuje wyprawę rowerową „Pekin 2008”. Start przewidziano na 8 kwietnia. Uczestnikiem przedsięwzięcia jest **Krzysztof Przemysław Skok**, od 1997 roku student trójmiejskich uczelni (ukończył politologię na Uniwersytecie Gdańskim, europejskie studia specjalne na Politechnice Gdańskiej, a obecnie studiuje zarządzanie i marketing na UG).

Rowerowy szlak ma prowadzić z Gdańska przez Wilno, Daugavpils, Moskwę, Irkuck, Ułan Bator, Szanghaj aż do Pekinu, do którego przyjazd jest przewidywany 8 sierpnia, tj. w dniu ceremonii otwarcia igrzysk olimpijskich Pekin 2008. Odcinku między Moskwą a Irkuckiem jeszcze do końca nie ustalono. W planie jest droga przez Jekaterinburg, ale jest także możliwa trasa położona bardziej na południe, szczególnie jeżeli Krzysztofowi uda się uzyskać wielokrotną wizę rosyjską. Wówczas może jechać przez Pietropawłowsk. Ostateczna trasa powstanie zapewne podczas podróży, ponieważ uzależniona jest także od pogody, którą wczesną wiosną na Uralu trudno przewidzieć (pod koniec kwietnia 2007 roku był mróz i śnieg). W Irkucku lub okolicach przewidziano kilkudniowy postój regeneracyjny – chodzi zarówno o wzmocnienie organizmu, jak i o remont roweru oraz przygotowanie go do dalszej jazdy po bezdrożach Mongolii. Podróż po Chinach będzie układana pod kątem możliwości zwie-



Fot. Archiwum

dzania wielu interesujących miejsc. W Państwie Środka przewidziany jest ok. dwumiesięczny pobyt. W tym czasie odbędzie się podróż po jego znacznej części, a jej kulminacją będzie przyjazd na igrzyska olimpijskie. W Pekinie rowerzysta planuje spędzić około pięciu dni. W tym czasie zamierza zwiedzić miasto oraz obejrzyć zmagania polskich sportowców. Jeżeli nie uzyska większej liczby biletów wstępu na areny olimpijskie, to około 12-14 sierpnia wyruszy w drogę do Władywostoku. Podróżnik jadący rowerem musi być przygotowany na codzienne pokonywanie ok. 200 km (byłby to wówczas „najszybszy” odcinek trasy). Stamtąd powrót może być tylko jeden – koleją transsyberyjską. To „tylko” ponad 9 tys. km i tydzień spędzony w jednym pociągu do Moskwy. Dalej kolejnym pociągiem zamierza udać się do Kaliningradu. Przyjazd do Polski przewidziany jest na ok. 3 września, czyli po 150 dniach podróży.

Wśród najważniejszych celów wyprawy Krzysztof wymienia poznanie kultury i obyczajów mieszkańców Rosji, Mongolii i Chin oraz popularyzację międzynarodowej turystyki rowerowej.

**Każdy student
lub absolwent, niezależnie
od kierunku studiów,
ma szansę wyjechać
na praktykę zawodową**

AIESEC

ZAPROSZENIE

na praktyki zagraniczne

Międzynarodowa organizacja studencka AIESEC po raz drugi w tym roku akademickim organizuje nabór do swoich struktur, a także do programu praktyk zagranicznych. W dniach 19-28 lutego studenci zainteresowani wstąpieniem do AIESEC lub wyjazdem za granicę będą mieli okazję wypełnić swoje zgłoszenie. Podczas tygodnia rekrutacyjnego na wydziałach Uniwersytetu Gdańskiego zostaną zorganizowane stoiska oraz spotkania informacyjne. Ponadto z przedstawicielami organizacji każdego wieczoru będzie można spotkać się w jednym z trójmiejskich klubów lub pubów.

AIESEC jest międzynarodową organizacją, łączącą młodych ludzi z całego świata. Studenci, którzy przystąpili do zrzeszenia, pracują w grupach lub prowadzą własne projekty. Mają także możliwość poszerzania wiedzy z interesujących ich zagadnień, takich jak CSR, przedsiębiorczość, marketing lub technologie informacyjne (IT). „AIESEC-owcy” biorą udział w licznych konferencjach i seminariach w Polsce i za granicą.

Organizacja umożliwia odbycie praktyki zagranicznej i zdobycie doświadczenia zawodowego w jednym z ponad 100 krajów świata.



Fot. Archiwum

Praktyki zagraniczne

Każdy student lub absolwent, niezależnie od kierunku studiów, ma szansę wyjechać na praktykę zawodową do jednego z krajów, w których działa AIESEC.

Praktyka może trwać od 2 do 18 miesięcy, a ze względu na charakter pracy staż można podzielić na cztery podstawowe typy: menedżerskie, techniczne,

społeczne i edukacyjne. Żacy już po pierwszym roku studiów mają możliwość wyjazdu na praktyki społeczne lub edukacyjne, natomiast ich starsi koledzy, którzy ukończyli trzeci rok studiów, mogą wyjechać na każdy z czterech wymienionych rodzajów stażu, zgodnie ze swoimi preferencjami.

Co roku z programu korzysta około 3500 studentów, w tym około 300 z Polski. Zajęcia organizowane przez AIESEC dają uczestnikom możliwość zdobycia doświadczenia zarówno w międzynarodowych korporacjach, małych i średnich firmach, jak i w organizacjach pozarządowych, szkołach i instytucjach pomocy społecznej. Uczestnicy sami decydują, poprzez wybór rodzaju praktyki, jakie doświadczenie chcą zdobyć, na jak długo wyjechać i do którego z krajów.

Obecnie AIESEC jest jedną z największych organizacji studenckich na świecie. Stowarzyszenie działa na ponad 800 wyższych uczelniach w ponad 100 krajach świata i skupia około 23 000 studentów, bez względu na ich rasę, kolor skóry, płeć, narodowość czy wyznanie.

W Polsce organizacja powstała w 1971 roku, a jej działalność obejmuje obecnie 19 ośrodków akademickich.



Fot. Archiwum

**Po jego śmierci
pojawiły się wzruszające
wpisy na forum internetowym,
np. „Każdy student powinien
spotkać na swojej drodze takiego
człowieka”, „Będziemy o Panu
pamiętać w modlitwie”**

DR BENEDYKT SZUMILEWICZ

Doktor nauk humanistycznych Benedykt Szumilewicz urodził się w 1942 roku w Czu (Kazachstan). W tym samym roku jego ojciec Józef Krigier, z wykształcenia prawnik, został aresztowany i zamordowany przez NKWD. Matka, Irena Szumilewicz-Lachman, profesor filozofii, wykładała w London School of Economics oraz na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie (PUNO). Była uczennicą Leopolda Infelda (asystenta Einsteina).

Benedykt Szumilewicz był człowiekiem o głębokich zainteresowaniach, realizowanych w wielu odrębnych dziedzinach aktywności intelektualnej. Po uzyskaniu magisterium w dziedzinie chemii był przez 16 lat zatrudniony na stanowisku nauczyciela mianowanego, a następnie profesora w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Gdyni. Uczył technologii, chemii oraz historii fotografii. Oprócz rzetelnego wykonywania obowiązków dydaktycznych zorganizował tam Muzeum Historii Fotografii. Pracował również w Akademii Muzycznej w Gdańsku, od 1978 do 1981 roku.

W okresie stanu wojennego ukrywał pięć konspiracyjnych osób. W jego domu znajdowała się drukarnia kolportująca ulotki i materiały informacyjne „Solidarności”.

Zmuszony do zmiany zawodu, ukończył filologię angielską w University of California Los Angeles (UCLA) oraz London School of Economics. Po powrocie do kraju napisał pracę doktorską w dziedzinie nauczania języków obcych wspomaganego komputerem (CALL): *Miejsce i rola programów komputerowych w dydaktyce (na przykładzie nauczania języka angielskiego jako obcego)*. Pracę obronił na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w 1990 roku. Był pionierem CALL w Polsce.

W 1990 roku został zatrudniony w nowo powstałym Kolegium



Kształcenia Nauczycieli Języków Obcych, gdzie pracował przez kolejne 17 lat. Doprowadził tam do powstania komputerowego laboratorium CALL i sprawował nad nim opiekę, pracując z ogromnym zaangażowaniem społecznie. Był zawsze otoczony prawdziwymi przyjaciółmi, zarówno w Polsce, jak i w Londynie. W kolegium bardzo cenił sobie dobre relacje z administracją i z wybranymi wykładowcami, których szanował zarówno na gruncie zawodowym, jak też osobistym. Zaznał smaku ich pomocy, kiedy mieli siłę walczyć o jego dobre imię. Przyjaźnił się również z laureatem pokojowej Nagrody Nobla, profesorem Josephem

Rotblatem, oraz z profesorem Johnem Watkinsem, kierownikiem katedr na jednej z najbardziej prestiżowych uczelni na świecie – London School of Economics.

Doktor Benedykt Szumilewicz był wykładowcą szczególnie przyjaznym studentom. Pracował również w Wyższej Szkole Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi (WSHE), w oddziale gdańskim i w Bydgoszczy. Tam też przez ostatnie lata prowadził ponad sto prac magisterskich. Utrzymywał kontakt e-mailowy ze studentami niemal codziennie, prowadząc ich prace dyplomowe, zarówno magisterskie w WSHE, jak i licencjackie w KKNJO. Studenci cenili sympatycz-

ną atmosferę na zajęciach z doktorem Szumilewiczem, jak też życzliwość i pomoc wykładowcy. Po jego śmierci pojawiły się wzruszające wpisy na forum internetowym: „Odszedł wspaniały człowiek”, „Na pewno nie zapomnę ćwiczeń z dr Szumilewiczem. Były nietypowe i pełne przyjacielskiej i miłej atmosfery. Każdy student powinien spotkać na swojej drodze takiego człowieka”, „Będziemy pamiętać o Panu w modlitwie”, „Niestety nikt już nie będzie miał przyjemności uczestnictwa w Jego zajęciach. Cześć Jego pamięci” i inne na wielu różnych portalach.

Doktor Szumilewicz brał również udział w licznych konferencjach ogólnopolskich i międzynarodowych. Opublikował wiele nowatorskich artykułów naukowych dotyczących wprowadzania komputerów do nauczania języków obcych, aktualizacji materiałów dydaktycznych oraz wykorzystania Internetu w nauczaniu L2. Był adiutorem wielu naukowych tekstów, zarówno dydaktycznych, jak też filozoficznych, oraz członkiem towarzystw

naukowych: Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego (PTN), Polskiego Towarzystwa Filozoficznego (PTF), Polskiego Towarzystwa Badania Gier (PTBG) i innych. Ostatnia międzynarodowa konferencja, w której brał udział, odbyła się 25 października w Poznaniu [PTBG]. Był również członkiem wielu komisji senackich, w tym Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej oraz Komisji Budżetu i Finansów UG.

Swoją osobistą wygodę zawsze stawiał na ostatnim miejscu. Przejawiało się to zarówno w jego stosunku do studentów, jak również do przyjaciół i znajomych. Był powszechnie lubiany i szanowany. Jesteśmy dumni z tego, że mieliśmy szczęście spotkać go na swej życiowej drodze i z pewnością na zawsze pozostanie on w naszych wspomnieniach.

Mimo siedmioletniej walki z chorobą pozostał pracowity i pogodny. Zawsze oddany swoim studentom. Ostatnie zajęcia poprowadził trzy dni przed śmiercią.

dr Agata Hofman

„Czasu zawsze za mało”



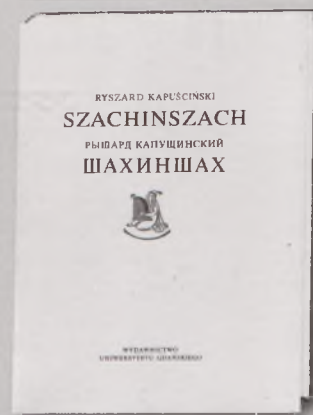
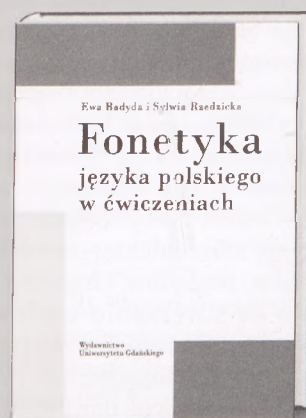
Ostatniego dnia listopada 2007 roku odszedł od nas Profesor Edmund Pietrzak, wybitny wykładowca akademicki, promotor wielu pokoleń studentów, założyciel i kierownik specjalności Finanse Międzynarodowe i Bankowość.

Był personą nietuzinkową, światowego formatu, o nadzwyczaj szerokich horyzontach umysłu. Zachowywał przy tym skromność, ludzką życzliwość i otwartość na swoich studentów. Intellektualnie inspirowany, potrafił pobudzać w nas pasję, był wymagający, ale pełen szacunku dla studentów. Nigdy nie stawiając się ponad nami, niezmiennie uważał, że wysokie standardy obowiązują zarówno nas, jak i Jego. Uczył nas sięgać wysoko i cieszył się, gdy tak postępowaliśmy. Potrafił z nami porozmawiać o wszystkim, często nas zaskakiwał wszechstronnością swoich zainteresowań.

Pan Profesor pozostawił po sobie wielki dorobek, lecz nam, Jego studentom, wciąż trudno pogodzić się z tym, że nigdy już nie napotkamy Jego bystrego, przenikliwego, a często też rozbawionego spojrzenia. Będzie nam bardzo brakować tego, że nigdy już nie wbiegnie spóźniony kilka minut na seminarium, ze swoim wiklinowym koszykiem w dłoni, narzekając na korki w drodze z lotniska. Że nigdy już nie uśmiechnie się do nas zza stolika w bufecie, znad nieodłącznego kubka kawy. Niełatwo pogodzić się z tym, że tak jak zwykł mawiać – czasu zawsze za mało. Przedwczesna strata Profesora uświadomiła nam to aż nazbyt boleśnie.

Studentci

**Wydawnictwo Uniwersytetu
Gdańskiego poleca:**



”
**Ważnym elementem
 programu był bogato
 zastawiony stół,
 kuszący potrawami
 z różnych stron globu**

KUCHNIA

Łagodzi obyczaje

**Spotkanie
 międzykulturowe**

Czy możemy poznać dalekie cząstki świata, nie wyjeżdżając z Trójmiasta? Okazuje się, że chociaż częściowo – możemy. W każdym razie takie założenie przyświecało organizatorom trzeciej edycji międzykulturowej imprezy studenckiej „Daleko a blisko”, która odbyła się 20 stycznia w gdańskim klubie Outsajder. Na spotkanie zostali zaproszeni zagraniczni wykładowcy, studenci, wolontariusze, obcokrajowcy pracujący w Trójmieście. Jego ideą było poznanie ludzi z różnych stron świata mieszkających w naszym najbliższym otoczeniu i poprzez bezpośredni kontakt przybliżenie tego, co wydaje się nam dalekie – ich kultury, zwyczajów, poglądów. Organizatorom zależało na stworzeniu możliwości poznania innych narodów nie poprzez informacje encyklopedyczne, a przez osobiste spojrzenie na dany kraj; smak jego potraw, dźwięk muzyki, rozmowę i wspólną zabawę.

W imprezie wzięli udział goście z różnych stron świata; m.in. wykładowcy – **dr Dušan Paždjerski** z Serbii, **Masa Gustin** ze Słowenii, studenci **Sinouan** z Laosu, **Gyilian** z Rosji, obcokrajowcy pracujący w Reutersie – **Taras** z Ukrainy, wolontariusze **Tanja**, **Nacer** i **Elodie** z Niemiec i Francji, pracownik mniejszości niemieckiej – **Margret** z Niemiec. Jako pierwsza została zaprezentowana Serbia, następnie Słowenia, Ukraina (łącznie z prezentacją przygotowaną do wspólnie z Polską organizowanego Euro 2012), Francja, Niemcy, Laos. Celem imprezy było również pokazanie polskiej kultury. – *Często jest tak, że zagraniczni studenci spędzają czas głównie w swoim gronie, z Polakami kontaktują się rzadziej. Przygotowaliśmy więc pokaz na temat naszego kraju* – mówi **Ewa Konopko** z Kulturalnego Kolektywu UG. Podczas spotkania można było także zapoznać się z formami działalności Akademickiego Centrum Kultury UG, które zapraszało wszystkich do współudziału w swoich przedsięwzięciach.



Fot. Julia Kędzierzawska

Ważnym elementem programu był bogato zastawiony stół, kuszący potrawami z różnych stron globu. Z Polski był nią bigos, z Rosji – pierogi, chleb z dynią ze Słowenii, znalazły się też na stole francuskie sery, laotańskie ciasto. W trakcie spotkania rozegrano między-

narodowe mistrzostwa w „piłkarzykach” (wygrała reprezentacja Polski). Na koniec bawiono się przy muzyce z różnych stron świata, a najchętniej – przy nagraniach ukraińskich.

Impreza została zorganizowana przez Kulturalny Kolektyw UG oraz Akademickie Centrum Kultury UG.



Fot. Julia Kędzierzawska



Fot. Julia Kędzierzawska

AKTUALNOŚCI Biura Karier

XIII edycja konkursu „Grasz o staż”

4 lutego, wraz z opublikowaniem na stronie www.grasz.pl zadań konkursowych, rozpoczęła się XIII edycja konkursu „Grasz o staż”. Na zwycięzców czeka rekordowa liczba praktyk – ponad 270, w firmach, agencjach reklamowych, domach mediowych i organizacjach pozarządowych w całej Polsce i za granicą. W tym roku do wygrania są staże w NATO, Parlamencie Europejskim, a dzięki współpracy z Instytutem Monitorowania Mediów w ramach „PRaktykuj za granicą” – staż w agencjach reklamowych w Londynie, Brukseli i Berlinie. Oferowane w konkursie praktyki dotyczą wielu zagadnień. Tegoroczne zadania sprawdzają wiedzę z finansów, nieruchomości, marketingu, mediów, prawa, odpowiedzialności społecznej, zarządzania zasobami ludzkimi, a nawet z projektowania mody. Wiele zadań dotyczy branży IT i telekomunikacji czy logistyki. Organizatorzy przygotowali 88 zadań, z których uczestnicy muszą wybrać od jednego do trzech. Ich rozwiązania należy przesłać do 4 kwietnia. Na najlepszych uczestników, poza praktykami, czekają studia podyplomowe, kursy językowe, specjalistyczne szkolenia, a także publikacje książkowe oraz prenumeraty czasopism. W konkursie mogą wziąć udział studenci III, IV, V roku oraz absolwenci do 30. roku życia, bez względu na rodzaj uczelni, kierunek oraz tryb studiów.

Więcej informacji można uzyskać na stronie <http://www.grasz.pl>.

Międzynarodowa Giełda Pracy

Wojewódzki Urząd Pracy w Gdańsku 15 lutego br., w siedzibie Międzynarodowych Targów Gdańskich (Gdańsk, ul. Beniowskiego 5, pawilon B7), zorganizował II Międzynarodową Giełdę Pracy. Do udziału w giełdzie zaproszeni zostali pracodawcy z Wielkiej Brytanii, Irlandii, Hiszpanii, Szwecji, Danii oraz Polski. Podczas imprezy odbyły się rekrutacje prowadzone przez zagranicznych i polskich pracodawców z umówionymi wcześniej kandydatami do pracy oraz prezentacje na temat warunków życia i pracy w wybranych krajach Unii Europejskiej (Hiszpanii, Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii). Osoby zainteresowane pracą miały również możliwość odbycia roz-

mowy z krajowymi i zagranicznymi doradcami EURES (Europejskie Służby Zatrudnienia) oraz z pośrednikami pracy.

Praktyka w Wydziale Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Londynie

Wydział Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Londynie informuje, że istnieje możliwość przyjęcia na praktykę studentów trzeciego, czwartego lub piątego roku studiów z kierunków odpowiadających zakresowi pracy wydziału (np. międzynarodowe stosunki gospodarcze) od 1 lutego 2008 (na każdy miesiąc roku 2008). O wyborze kandydata decyduje kolejność zgłoszeń.

Przyszły praktykant powinien złożyć oryginał skierowania na praktykę z uczelni, podanie o praktykę zaadresowane do kierownika Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Londynie oraz CV.

Wymienione dokumenty powinny być przesłane na adres: weh@polishembtrade.co.uk

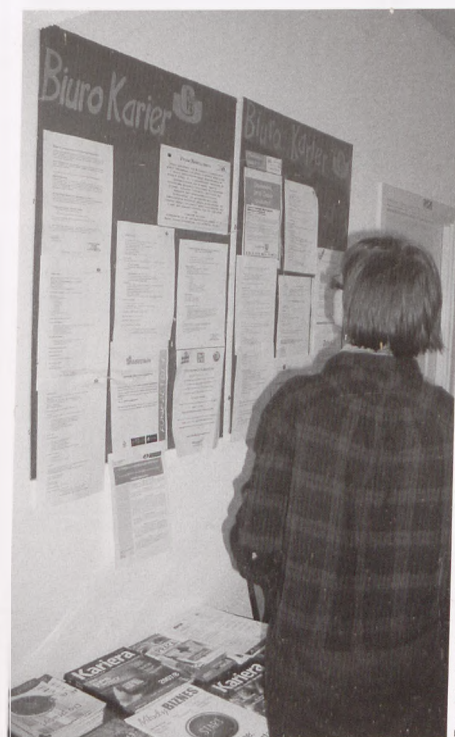
Praktyka w Wydziale Promocji Handlu i Inwestycji umożliwia studentom zapoznanie się z problematyką współpracy handlowej między Polską a Wielką Brytanią. Student ma możliwość zapoznania się ze sposobami wyszukiwania firm prowadzących działalność gospodarczą odpowiadającą specyfikacji w zapytaniach ofertowych (w języku polskim i angielskim) – praca z bazą danych „Kompas” oraz rejestrem firm brytyjskich Companies House, a także z innymi dostępnymi handlowymi bazami danych, asystowania importerom brytyjskim szukającym potencjalnych dostawców w Polsce, udzielania pomocy polskim przedsiębiorcom w rozumieniu przepisów obowiązujących na terenie Wielkiej Brytanii, przygotowywania informacji dla brytyjskich przedsiębiorców na temat imprez targowych odbywających się na terenie Polski oraz weryfikowania danych teleadresowych firm umieszczanych w bazie informacyjnej wydziału.

Akcja Aplikacja

Fundacja im. Leonarda da Vinci w dniach 8-9 marca 2008 roku, wspólnie z Wydziałem Prawa i Administracji UŁ oraz „Projektem Łódź”, zaprasza studentów i absolwentów prawa z całej Polski

do udziału w II edycji szkolenia pod nazwą Akcja Aplikacja. Akcja Aplikacja to dwudniowe spotkanie zapewniające kompleksową informację o zasadach przyjmowania i egzaminach na aplikacje adwokacką, radcowską, notarialną, sądową i prokuratorską. Wykładowcy zaprezentują obowiązki i kompetencje aplikantów poszczególnych specjalizacji, charakteryzując zawody adwokata, radcy prawnego, notariusza, sędziego i prokuratora. Impreza organizowana jest przy wsparciu merytorycznym wybitnych i znanych profesorów prawa. Wykłady poprowadzą znani i doświadczeni praktycy. Uczestnicy szkolenia otrzymają komplet materiałów z treścią wykładów, a także przykładowe pytania egzaminacyjne na wszystkie aplikacje z poprzednich lat. Szkolenie odbędzie się na Wydziale Prawa Uniwersytetu Łódzkiego. W tym roku zakres tematyczny szkolenia poszerzony został o wykłady dotyczące tzw. aplikacji pobocznych – komorniczej, rzecznikowskiej, legislacyjnej, kontrolerskiej i sejmowej.

Więcej informacji na temat działalności Biura Karier UG oraz wydarzeń adresowanych do studentów i absolwentów znaleźć można na stronie: <http://biurokarier.univ.gda.pl> lub w siedzibie biura: Sopot, ul. Armii Krajowej 110, p. 203 (budynek Biblioteki Ekonomicznej).



Fot. Monika Domachowska

Muzeum Narodowe w Gdańsku

ODDZIAŁ SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
PAŁAC OPATÓW W OLIWIE

zaprasza na wystawę:

Sławomir Witkowski – „Sceny
z życia codziennego z kościotru-
pem w tle”.Otwarcie: 14 lutego 2008 r. o godz.
18.00 w Pałacu Opatów w Oliwie
Komisarz: Wojciech Zmorzyński
Miejsce: Pałac Opatów w Oliwie,
Oddział Sztuki Współczesnej
Muzeum Narodowego w Gdańsku
Czas trwania wystawy: od 14 lutego
do 30 marca 2008

Głównym tematem nowego cyklu obrazów artysty jest nieuchronność ludzkiego przemijania w kontekście zagrożeń, które niesie ze sobą współczesna cywilizacja. Artysta porusza tematy globalne, takie jak terroryzm – „Słodkie ciasteczka”, nadmierny konsumpcjonizm – „Wózek full – wypas”, czy też problem głodu Trzeciego Świata – „Afrykański sen”. Ale są też prace, które powstały na skutek osobistych życiowych doświadczeń, jak np. – „Taniec na poddaszu”, „Pokój wspomnień” czy „Włoska podróż”. We wszystkich tych obrazach pojawia się motyw kościotrupa jako symbol odwiecznego „memento mori”.



„Świątynia Westy”, 2006, olej, płótno, 130 x 180 cm

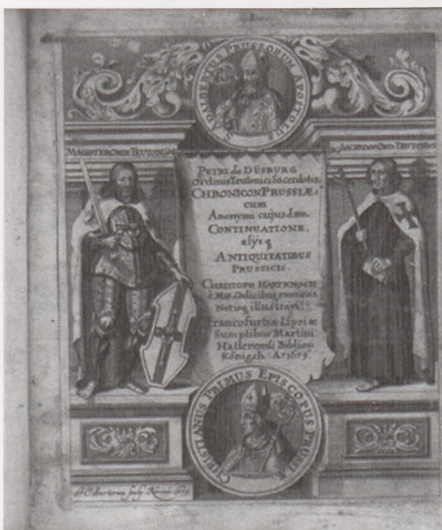


„Trzy gracje”, 2007, olej, płótno, 180 x 130 cm

Oddział Sztuki Współczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku, Pałac Opatów w Oliwie; ul. Cystersów 18; 80-330 Gdańsk; tel. 058 552 12 71; www.muzeum.narodowe.gda.pl; e-mail: osw@muzeum.narodowe.gda.pl

PIERWSZA

kronika krzyżacka

Cymelia
BG UG

W poprzednim szkicu prezentowałem posiadane dzieła Krzysztofa Hartknocha. Jedną z pierwszych jego poważniejszych prac historycznych (już jako profesora Gimnazjum Akademickiego w Toruniu) było opracowanie i wydanie w roku 1679 najstarszej kroniki krzyżackiej autorstwa Piotra z Dusburga (wraz z jej kontynuacjami, doprowadzonymi do połowy lat trzydziestych XV w.), do której dołączył jeszcze 19 własnych studiów historycznych, dotyczących Prus i Prusów. Była to pierwsza edycja drukowana „Chronicon Prussiae”. Hartknoch oparł ją na kopii (znajdującej się w Bibliotheca Electorali w Królewcu) średniowiecznego rękopisu, jaką sporządził dla historyografa z Torunia poeta, zarazem rajca elbląski, Gotfryd Zemehl.

Tak się szczęśliwie złożyło, że na prestiżowej aukcji warszawskiego Domu Aukcyjnego „Lamus” w grudniu ub.r. Bibliotece Uniwersyteckiej udało się nabyć to wydanie i mogę już niniejszym (prezentując jednocześnie najstarszą autorską kronikę krzyżacką) uzupełnić i zamknąć temat edycji dzieł Hartknocha, znajdujących się w księgozbiorze starodrucznym naszej ksiąźnicy. Egzemplarz (formatu B5, liczący ponad 500 kart oprawnych w biały pergamin) zadziwia wyjątkowo dobrym stanem zachowania. Nakładcą księgi był ówczesny potentat

na rynku księgarskim w Królewcu (i nie tylko), Martin Halleword. Jako miejsca wydania figurują dwa miasta (czołowe w tym czasie ośrodki wydawnicze, zarazem siedziby uznanych targów księgarskich) – Lipsk i Frankfurt nad Menem. Samo zaś dzieło zostało wydrukowane w Jenie, w oficynie Johanna Nisiusa. Tekst wzbogaca mapa dawnych Prus Caspara Hennebergera, a także pięć tablic miedziorytniczych z herbami i monetami państwa krzyżackiego oraz ze scenami życia codziennego dawnych Prusów.

O samym autorze „Kroniki” wiemy niewiele, a co do poszczególnych faktów z jego życia są sporne opinie historyków. Żył on na przełomie XIII i XIV w. Pochodził albo (wg historiografii niemieckiej) z Duisburga w księstwie Cleve, albo (wg historiografii polskiej i do czego przychyliła się większość badaczy) z Doesburga na wschód od Utrechtu. Miał kształcić się w szkole katedralnej w Kolonii lub w innym z miast ówczesnej Nadrenii. Był kapłanem rycerskiego Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, w Polsce popularnie nazywanego zakonem krzyżackim. Na teren ówczesnych Prus przybył prawdopodobnie w roku 1289, po święceniach kapłańskich, i brał udział w powstawaniu domu zakonnego w Ragnecie. Miał również przebywać w Malborku jako kapelan wielkiego mistrza. Wg prof. Gerarda Labudy, w latach 1318-1356 Piotr był kanonikiem, a od roku 1331 dziekanem Kapituły Sambijskiej w Królewcu. Jedyną niekwestionowaną datą jest rok 1326, kiedy to autor „Kroniki” przekazał swoje dzieło wielkiemu mistrzowi Wernerowi von Orselnowi. Jego kontynuacje były realizowane aż do roku 1335 przez różnych autorów. „Chronicon Prussiae” Piotra z Dusburga uważa się za najstarsze autorskie dzieło dziejopisarskie powstałe w państwie krzyżackim.

Antoni Kakareko

Wyznaje zasadę, że największym grzechem pisarza jest tworzenie literatury nudnej i nijakiej. Autorka postanowiła, że stworzy thriller pełen klaustrofobicznych korytarzy, mrocznych zakamarków, niewytłumaczalnych zjawisk i dziwacznych postaci

OBEJRZYJ SIĘ

pospolity egoisto

Niebanalny
thriller

Nakładem Wydawnictwa Replika ukazała się pierwsza książka **dr Agnieszki Pietrzyk** pt. „Obejrzyj się Królu”. Autorka urodziła się w 1975 roku w Elblągu, gdzie mieszka, ale związana jest także z Gdańskiem. Zdobyła licencjat w elbląskim kolegium nauczycielskim, a następnie na Uniwersytecie Gdańskim skończyła magisterskie studia uzupełniające oraz studia doktoranckie. Jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa. Promotorem jej pracy doktorskiej pt. „Morza Juliusza Słowackiego” był **prof. Józef Bachórz**. Agnieszka Pietrzyk od 12 roku życia jest niewidoma. – *Bez oparcia w najbliższych, bez mamy, która jeździła ze mną do Gdańska na zajęcia, i bez komputera z syntetyzatorem mowy i programem umożliwiającym udźwiękowanie nie zrobiłabym doktoratu – mówiła po obronie „Gazecie Uniwersyteckiej”. – Kiedy jeszcze nie miałam tego sprzętu, korzystałam z książek mówionych i w brajlu oraz z pomocy bliskich, któ-*

rzy po prostu czytali mi teksty. Lektura w brajlu jest czasochłonna, wymaga dużego skupienia. Dlatego w trakcie oborny nie korzystałam z notatek, a wołałam zawierzyć własnej pamięci, choć byłam potwornie zdenerwowana.

Tajemnicza fabuła

Jej miłość do książek trwa od dzieciństwa. Gdy tylko nauczyła się czytać – pochłaniała bajki, opowiadania, powieści dla dzieci. Wzrok jednak zaczął się pogarszać, z czasem okulary nie wystarczały, potrzebna była lupa. Później pozostała już tylko książka mówiona. Wyrokiem była nie rozpoznana w porę jaskra. Obecnie domowa biblioteka Agnieszki Pietrzyk liczy około tysiąca książek na nośnikach elektronicznych; przede wszystkim naukowych, ale zawiera także tytuły z literatury współczesnej czy czasopisma literackie.

Agnieszka Pietrzyk swoje teksty dotychczas publikowała w „Twórczości”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Ruchu Literackim”, „Akancie”, „Parnasiku”. Bywa jurorem w konkursach recytatorskich i literackich, dorywczo i społecznie podejmuje także inne zadania – m.in. prowadzi w szkołach zajęcia nt. alfabetu Braille’a.

„Zjadanie” pisma

Autorka wyznaje zasadę, że największym grzechem pisarza jest tworzenie literatury nudnej i nijakiej. Rozpoczynając pracę nad pierwszym thrillerem „Obejrzyj się Królu”, postanowiła, że stworzy powieść niebanalną i wciągającą; thriller pełen klaustrofobicznych korytarzy, mrocznych zakamarków, niepokojących książek, niewytłumaczalnych zjawisk i dziwacznych postaci. Chce, żeby czytelnicy przewracali kartki jej książki w pełnym napięciu oczekiwaniu. Jej kolejne powieści też będą thrillerami, albowiem ten rodzaj literatury najlepiej umożliwia konstruowanie intrygującej i tajemniczej fabuły.

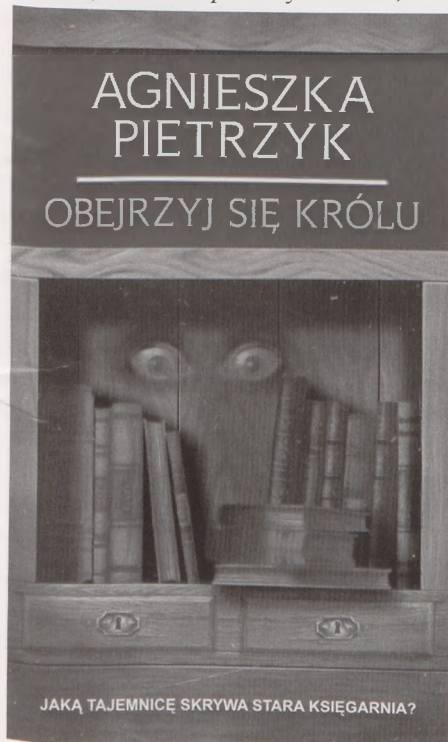
Prof. Józef Bachórz pisze: „Agnieszka Pietrzyk, której debiutowi naukowe-



mu sekundowałem z uznaniem, oferuje powieść zasobną w momenty grozy i fantastyki. Ten typ beletrystyki „wynaleźli” romantycy, a spopularyzowali następcy. Autorce udało się dorzucić do ich repertuaru nowe pomysły, m.in. pomysł unicestwiania wzrokiem („zjadania”) pisma przez jedną z postaci. Dobrze też, że w powieści „Obejrzyj się Królu” nie ma powtórki motywu niezwykłego herosa: bohaterem jest tu ktoś (jakby powiedział Słowacki) podług miary krawca, a nie miary Fidiasza. Takiemu właśnie komuś, na dodatek pospolitemu egoiście, przychodzi odkrywać, że „dziwny jest ten świat”, i zderzać się z niepokojącymi komplikacjami własnej psychiki.”

Gdybym wtedy nie wszedł do tej księgarni, nie spotkałby mnie później ten cały koszmar.

Z zewnątrz księgarnia wyglądała niepozornie. Za szybą ustawiono kilka książek, które nie wabiły ani kolorem, ani tytułem. Poszedłbym dalej, gdyby nie to, że otworzyły się drzwi i wionął na mnie zapach druku, drewna, kurzu i jeszcze czegoś, co określiłbym jako woń starzyny. (fragment książki)



”

*W związku z tym
że rywalizacja w fazie
play-off toczy się do dwóch
zwycięstw, ewentualna wygrana
dawała akademickom awans
do półfinału*

SŁODKO-GORZKI

smak play-offów



Aleksandra Chojnowska w akcji

Koszykarki AZS UG, po spektakularnym zwycięstwie w pierwszym spotkaniu na wyjeździe, w rewanżu u siebie miały pokonać Hit Kobylnica po raz drugi i przypieczętować w ten sposób awans do półfinału fazy play-off. Sprawy całkiem nieoczekiwanie przybrały jednak inny obrót.

Rundę zasadniczą sezonu 2007/2008 podopieczne **Andrzeja Cieplika**, z bilansem 6 zwycięstw, 8 porażek, zakończyły na szóstym miejscu. Z tym samym rywalem w ćwierćfinale play-off przyszło im mierzyć się z Hitem Kobylnica. Zespół spod Słupska, który do tej pory każdego roku był zdecydowanym autsajderem grupy, przed sezonem dokonał kilku znaczących wzmocnień. Widoczne postępy poczyniło także kilka młodych zawodniczek. W efekcie drużyna Hitu dość niespodziewanie zajęła trzecie miejsce w grupie, po drodze pokonując u siebie m.in. AZS 72:60. W związku z tym że grudniowy rewanż w Gdańsku zakończył się zwycięstwem akademiczek, rywalizacja w tej parze zapowiadała się bodaj najciekawiej.

Pierwsze spotkanie w hali ZSSO w Kobylnicy większych emocji jednak nie wywołało. Bardziej doświadczone zawodniczki z Gdańska wyraźnie lepiej poradziły sobie z presją towarzyszącą niemałej stawce pojedynku. AZS szybko objął prowadzenie, którego jak się okazało, do końcowej syreny już nie oddał.

Podopieczne trenera **Andrzeja Cieplika** grały niezwykle skutecznie, niemal każda ich akcja przynosiła zdobycz punktową, zaś indywidualne popisy **Karoliny Szlachty** i **Anny Spychały** wzbudzały uznanie nawet wśród sympatyków zespołu gospodarzy. Popis dobrej gry dała także **Patrycja Lemanowicz**, trafiając aż pięciokrotnie za trzy punkty. Wprawdzie gdańszczankom przytrafił się mały kryzys na początku trzeciej kwarty, kiedy przez pięć minut punkty zdobywała jedynie ekipa gospodarzy, jednak ambitna postawa **Natalii Rościszewskiej**, która w krótkim czasie zdobyła sześć punktów, zakończyła marzenia Hitu o zwycięstwie. Ostatecznie AZS wygrał 76:56 i mógł spokojnie sposobić się do rewanżu na własnym parkiecie.

W związku z tym że rywalizacja w fazie play-off toczy się do dwóch zwycięstw, ewentualna wygrana dawała akademickom awans do półfinału. Triumf wydawał się być tylko formalnością, zwłaszcza że w spotkaniu tym AZS po niemal rocznej przerwie powrócił do hali MOSiR, przy ul. Kołobrzeskiej – tak szczęśliwej dla tej drużyny. Niestety, nasze koszykarki najwyraźniej nie sprostają presji i w obecności niemal kompletu publiczności niespodziewanie uległy Hitowi 61:67. Zmotywowane kobylniczanki, dla których był to mecz ostatniej szansy, zagrały bardzo ambitnie i dzięki szczer-



2 bohaterki pierwszego meczu - N. Rościszewska i P. Lemanowicz

nej obronie przedłużyły swoje szanse o awans. W gdańskich szeregach zawiązała się skuteczność, czego wyrazem było spudłowanych rzutów osobistych

O wszystkim zadecyduje zatem i to spotkanie, które odbędzie się 11 lutego w Kobylnicy. Akademicki musz. najszybciej zapomnieć o porażce i z równie dobrze jak w pierwszym meczu. W to że stać je na kolejnym spektaklu. Zwycięstwo, nie wątpliwy chyba nikt, śledzi poczynania tej drużyny.

Adam Krzyżanow

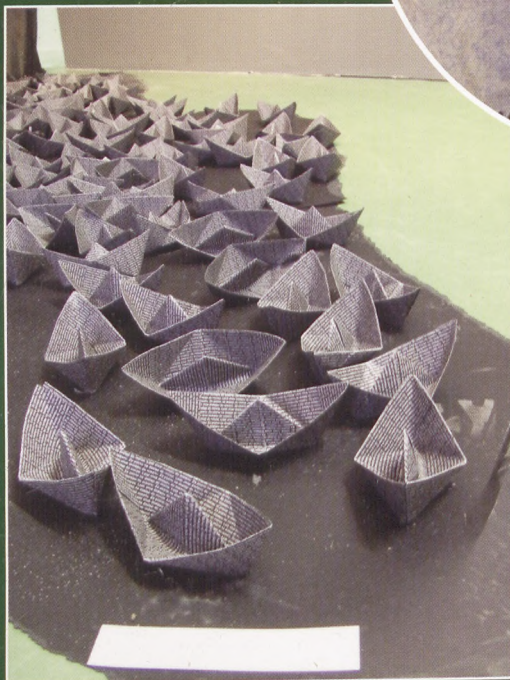
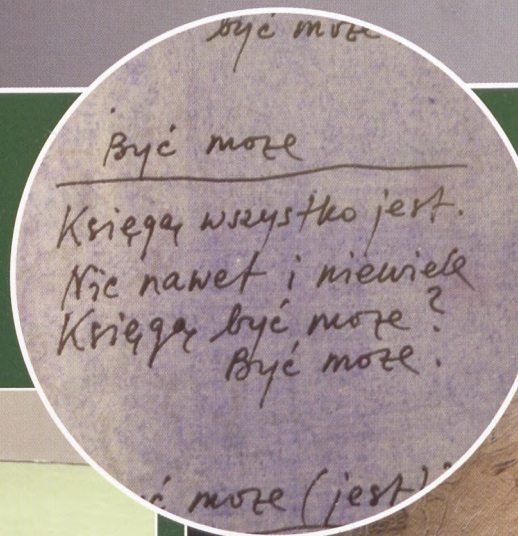


Trener Cieplik w otoczeniu swoich zawodniczek



BIEKTYWIE JULII KĘDZIERZAWSKIEJ

O TEŻ KSIĄŻKA



Międzynarodowy
Festiwal
Sztuki
Książki **CZAS**
www.bookart.pl
**DRUGA REWOLUCJA
KSIĄŻKI W GDYNI**



BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA
GDAŃSK

Wity 2008
CIII 6814

Studium Języków Obcych



ANGIELSKI



FRANCUSKI



HISZPAŃSKI



JAPOŃSKI



NIEMIECKI



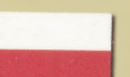
ROSYJSKI



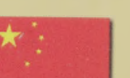
SZWEDZKI



WŁOSKI



POLSKI DLA
OBKRAJOWCÓW



ORGANIZUJE

KURSY JĘZYKOWE

na wszystkich poziomach

**DLA STUDENTÓW, PRACOWNIKÓW
I INNYCH ZAINTERESOWANYCH**

Jesteśmy Centrum Egzaminacyjnym

BEC (Business English Certificate)

DELE (Diplomas de Español como Lengua Extranjera)

ÖSD (Österreichisches Sprachdiploma Deutsch)

Egzaminy Chambre de Commerce et d'Industrie de Paris

Cena za semestr

(60 godzin lekcyjnych, zajęcia 2 razy w tygodniu po 2 godz.)

Grupa 10-osobowa odpłatność dla 1 osoby – 600zł

Odpłatność dla studentów i pracowników UG (zniżka 20 proc.) – 480 zł

Cena kursu obejmuje materiały pomocnicze.

Po zakończonym kursie każdy uczestnik otrzymuje certyfikat ukończenia.

INFORMACJE I ZAPISY:

tel. 058 523 12 14, e-mail: sjosp@ug.gda.pl